Nr. 218. Kraków, Wtorek 9 Sierpnia 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

NIEDOKŁADNE DANE.

Żyjemy w epoce rozmaitych falsyfikatów, podrobień, zmyślonych interviewów, *bons mots* efektownych, ale podejrzanej autentyczności. O polityce naszych czasów bardziej, niż o jakiejkolwiekbądź innej powiedzieć można, iż opiera się na danych fałszywych... Bardziej niż kiedykolwiek sprężyną akcji jest dzisiaj... ćwiartka papieru. Ona rozdrażnia narody, różni trony... Prototypem falsyfikatów są znane listy bułgarskie, których nieautentyczności dowiódł ks. Bismarck carowi, przez co zażegnał wojnę i jak twierdzi, odzyskał zaufanie monarchy Rosji. Ostatnie tygodnie przyniosły całą garść zwitków papieru i rzuciły ją po Europie, budząc powszechne zdziwienie i podejrzliwość... Nie o wszystkich tego rodzaju dokumentach politycznych rzec można, iżby były podrobione, wszystkie jednak — niejeden niewątpliwie z umysłu, przez stronę kompromitacją zagrożoną — bywają kwestjonowane, krytycznie rozbierane, z oburzeniem dementowane. Do najciekawszych należą: akta dyplomacji rosyjskiej ogłaszane przez sofijską *Swobodę*, i interview Seweryny z Leonem XIII.

Dokumenty *Swobody* spotkały się z gorącym protestem ze strony francuskiego organu dyplomacji rosyjskiej *Journal de Saint-Petersbourg*; jak dowodzi zaś list „Rosjauina“ do *Neue freie Presse*, stają się przedmiotem również rzeczowej krytyki. Rzeczą kronikarza politycznego jest zanotować stan sprawy, wyszukać na barometrze opinii publicznej, w którą stronę kłoni się wskazówka, co wróży: podejrzliwość, czy też wiarę. Powszechnie podnoszą dzienniki nawet wrogie Rosji, iż „dokumenty“ zawierają w sobie moc wyrażeń... mało powiedzieć niedyplomatycznych, niedyskretnych, niepraktykowanych... Żaden zbójca nie idzie przecież na mord i rabunek w swoich ustach, on wyprawia się na „graudę“. Język dokumentów jest tak cyniczny, tak bezmyślnie urąga owym „prawom boskim i ludzkim“, z pod których opieki wyjmuje księcia Ferdynanda Koburskiego, tak nim dyplomata rosyjski łaje i znieważa sam siebie, iż chyba dziwić się wypada, skąd temu Hitrowo przyszła podobna pasja bić się sam w kilkudziesięciu aktach „urzędowych“ po twarzy... Całe dokumenty przerażają, ale równocześnie rażą. Powiedzieć o nich można, iż jeśli są *veri*, w żadnym razie nie *ben trovati*.

Skądinąd istnieje bardzo ważny argument, który przemawiałby za autentycznością tych notat i depesz. Prawnicy znają w metodzie swej interpretacyjnej pewien sposób, polegający na uwzględnianiu okoliczności, towarzyszących czasowi i miejscu, w którym niezrozumiała lub dziwaczna ustawa powstała. Akta *Swobody* są najekscentryczniejszem *fin de siècle*, ależ historja półwyspu bałkańskiego, a szczególniej rola Rosji na nim, nie sąż również bardzo a bardzo *fin de siècle*? Dokumenty wyjmują ks. Ferdynanda z pod praw, Rosja ma go za uzurpatora, jego rząd za ustaloną rewolucję... Dokumenty mienią o spiskach, o rublach krążących po Bułgarji... Nie jestże prawdą, iż emigracja bułgarska siedzi w Rosji i żyje z pieniędzy rosyjskich? Porwania, skrytobójstwa, wstrząsają Sofią i Stambułowem co kilka miesięcy. Nie potrzebujemy wspominać o śmierci Bałczewa, Wulkowicza, o porwaniu syna emigranta bułgarskiego, który z Odessy uciekł nad Bosfor, aby się wymknąć ze szponów kolosa północnego. Gwałty popełnione przez Rosję czynią wszystko możliwem, wszystko prawdopodobnem. Państwo, które użycza gościnności Tufekczijewom-Szyszmanowom, które jest cynicznem w rzeczy, może być niem i w formie.

Polityka rosyjska w krajach południowo-słowiańskich, epizody podobne jak Burgas, ludzie jak Hitrowo i Kaulbars, wytwarzają stan umysłowego naprężenia, panikę i szał prześladowczy, każą drżeć przed wszystkiem najgorszem.

Mówią, iż Stambułow jest nerwowy, iż lęka się nagłej śmierci. Nie jestże to ludzkie?

Monachijska *Allgemeine Zeitung* wyszukała w aktach zwrot, użyty raz w tajnej korespondencji gabinetu spraw zagranicznych wiedeńskiego. Dowodziłoby to tylko, iż fałszerz był wtajemniczony w sekreta dyplomacji i miał pod ręką akta, zwykłym śmiertelnikom niedostępne. Godziłoby się to z nazwiskiem Jacobsohna, dragomana konsulatu rosyjskiego w Bukareszcie, który wpadłszy w niełaskę u Hitrowa, skraść miał plik dokumentów dyplomatycznych z kancelarji konsulatu i przenieść je do Bułgarji... Ironia losu! Ciekawość Europy oddana jest do dyskrecji panu Jacobsohnowi, którego nawet *Neue freie Presse* nazywa *Gesinnungslump*.

Była chwila, kiedy „rachunki Hitrowa“ pozostawały w ręku tego człowieka, kiedy już tylko jego honor nie mógł mu dyktować, czy je przerobić, do nich nieco sosu pieprznego dorobić, lub je... zrobić. Ha! Athanasios był szarmantem. Być może, że i Jacobsohn wzdrygnął się przed myślą spisania Pseudoisidorianów? Zresztą, jak wszędzie, tak i tym razem prawda pomieszana może być z fałszem, a wówczas zarówno dość znane skądinąd intencje i etyka polityczna Rosji raz jeszcze stwierdzałaby się, jak Gesinnungslumperei Jacobsohna byłaby ocaloną...

W każdym razie dyplomatyka przyszłości zyskała nowy temat, na którym niejeden adept filozofii wjedzie na Parnas doktoratu głębokiej sciencicy, a ważnym dla niego „przyczynkiem“ będą zapowiedziane fototypie, które po ukończeniu serji swych aktów przyrzekła dołączyć dla ilustracji *Swoboda*.

Kwadrują z aktami *Swobody* słowa przypisywane Aleksandrowi III w rozmowie z jenerałem żandarmerji Brockiem. Byłyżby prawdą, byłyżby nowem *Point des rêveries!* nowem *Ausrotten!?* I o tych słowach powiedzieć można, iż są niedyskretne, nawet ze strony jenerała Brocka, który korzystając z chwilowego zapomnienia się swego monarchy, nie powinien był rozgłaszać przed całym światem, iż Aleksander III żywi chuci *pour la bonheur de la Russie écraser une nation.*

Interview Seweryny o wiele krócej zajmować będzie uwagę publiczną i o wiele mniejsza jego doniosłość polityczna. Znana niebieska pończoszka, która od *Cri du peuple* do *Gaulois* dokonała całej podróży do Kanossy, nie tracąc nic z swego u niej charakterystycznego kobiecego rozegzaltowania, na końcu, jak powiada przysłowie, „przez imaginację zajechała na koronację“. Z kilku słów, które wyrzekł Ojciec św. do niej na zwykłej paruminutowej audjencji, ukuła cały interview, nadając mu rozgłos europejski przez ogłoszenie w *Figarze*... W Watykanie wywołał ten nietakt żywe niezadowolenie i niebawem ukaże się nota w prasie katolickiej rzymskiej, prostująca błędnie przypisywane Leonowi XIII wyrażenia (osobliwie w sprawie alzackiej). Rzecz charakterystyczna, iż ustępy o sprawie żydowskiej stały się przedmiotem eksploatacji, która nawet w razie, gdyby Seweryna była napisała prawdę, żadną miarą nie byłaby uprawnioną. Że nota będzie głównie wymierzoną przeciw temu nowemu zaprotegowaniu papieży... przez Ghetto, dowodzą dąsy *Neue freie Presse* i jej uwaga, iż nota da wolną rękę *Hetz Kaplänen* (sic!) z *Osservatore Romano*.

Tezy uchwalone przez Towarzystwo dla prawa narodowego

w Berlinie w czerwcu 1892 r.

Zasada: Tylko sprawiedliwie myślący może się ostać przed trybunałem życia ludów i historji!

I. Narodowe prawo ludu opiera się na jego własnej, korzyść przynoszącej i duchowej pracy. Prawo to przysługuje każdemu ludowi, który uprawia jakąś część ziemi, dalej, zdolny jest wyrabiać z dostarczonych przez przyrodę materjałów surowych przedmioty potrzebne do wyżywienia, odzieży i mieszkania człowieka i który uczestniczy w ogólnej pracy cywilizacyjnej (kulturnej) rodu ludzkiego.

II. Główne zasady prawa ludów (narodowego) są:

1) Uprawiana przez lud ziemia musi być prawną własnością członków tego ludu. Jeżeli kilka ludów mieszka w jednym kraju razem, to nie może jeden z nich rościć sobie pierwszeństwa lub wyłącznego prawa do ziemi. Dawniejsza zdobycz nie udziela prawa do trwałego posiadania ziemi, ani do zmuszenia dawniej pokonanych do odrabiania pańszczyzny. Tem mniej nie może szczep ludu nieprodukcyjny rościć sobie prawa do posiadania ziemi.

2) Rynki należy pozostawić temu ludowi, który produkuje towary, przeznaczone do wymiany. Przy ludności mieszanej należy surowo baczyć na to, aby aby nie przyznawano pierwszeństwa jednemu jedynemu szczepowi do rynków, przez coby się uszczuplało reszcie składników ludu znaczną część dochodu z pracy.

3) Płody i wyzyskiwanie skarbów przyrody, sił wodnych, lasu i górnictwa należy przy ludności mieszanej w ten sposób unormować prawnie, aby pojedyńcze ludy w stosunku do liczby głów otrzymały w nich udział.

4) Uczone zawody: duchowieństwo, nauczycielstwo, sędziowie i pomocnicy prawni, jako też przedstawiciele sztuki leczniczej powinni składać się z członków tego ludu, dla którego duchowej i cielesnej pomocy wykonują się te zawody. Chrześcijańskie ludy Europy okazały w ciągu dziejów wogóle równe uzdolnienie, tak iż żadnemu ludowi nie można przyznać prawa do trwałego przodowania duchowego innemu chrześcijańskiemu ludowi Europy. Stąd wynika bezwarunkowe uprawnienie do tego, by popierać tworzenie kościelnych stowarzyszeń, szkolnictwa i sprawiedliwości w ściśle narodowym kierunku.

5) Członkowie administracji kraju muszą być członkami tubylczego ludu. Przy ludności mieszanej należy władze zestawić w ten sposób, aby pojedyńcze części ludu stósownie do liczby głów były reprezentowane we wszystkich gałęziach administracji.

6) Wojsko należy utworzyć na podstawie narodowej. Ogólny obowiązek służby wojskowej polega na zasadzie, że lud ma poświęcić życie wszystkich swych do robienia bronią zdolnych członków, ku obronie wewnętrznych i zewnętrznych dóbr całego ludu, dlatego w tym celu do broni powołany naród nie może stać pod rozkazami obcego ludu. Przy ludności mieszanej należy korpus wojska rozdzielić wedle narodowości, jakkolwiek podlegają jednemu wspólnemu najwyższemu kierownictwu. Jako język służbowy wyznacza się mowę ludu, ta nie wyklucza ogólnie zrozumiałej mowy przy wydawaniu rozkazów (komendy).

7) Utrzymania i pielęgnowania ojczystego języka, ojczystego obyczaju i zaprowadzonej wiary nie wolno ograniczać żadnemu narodowi. Kościół i szkoła są niezaprzeczoną własnością społeczeństwa ludowego, dlatego rząd państwowy nigdy nie może mieć prawa do mieszania się do tych najświętszych własności, celem osłabienia lub zniszczenia narodowości. Także życie publiczne, administrację i sądownictwo należy wykształcić w ten sposób, aby członkowie każdego ludu, który odpowiada warunkom wyłuszczonym pod I, w rodzinnym swym kraju wszędzie mogli porozumiewać się bez pomocy tłómacza. W każdym kraju z mieszaną ludnością należy przeto uznać tyle języków jako równouprawnione i potoczne, ile szczepów ludu mieszka w obrębie jego państwowych granic i tworzy gminy polityczne.

8) Przy wykonywaniu tych zasad prawa narodowego, wobec dzisiejszych państwowoprawnych stosunków środkowej i południowowschodniej Europy, trzeba będzie z pewnością, ze względu na kilkowiekowy rozwój, zastrzedz pewne czasowe ograniczenie; nie wolno atoli nigdy ograniczać istoty narodowego równouprawnienia. W ten sposób można rozwiązać kwestją ludową (narodową) bez zmiany istniejących dzisiaj granic kraju, a zatem bez wojny“.

Czyż można się zdobyć na piękniejsze zasady? Kiedyż się one zamienią w czyn?!

Statystyka miasta Krakowa.

Przechodzimy do omówienia wyników spisu ludności z roku 1890.

Ludność cywilna Krakowa z dniem 31-go grudnia 1890 r. wynosiła 69.130, a to: mężczyzn 31.113, kobiet 38.017. Razem z wojskiem, którego liczono 5.471, wynosiła ludność miasta 74.601.

Kiedy daty te porówna się z datami poprzednich dwóch spisów z roku 1869 i z roku 1880, okaże się, że wzrost ludności w okresie pomiędzy pierwszymi dwoma spisami, t. j. w okresie, następującym bezpośrednio po zaprowadzeniu autonomii, był i absolutnie i procentowo większy, aniżeli w okresie następnym. W roku 1869 ludność miasta wynosiła 49.835 (bierzemy samą tylko ludność cywilną bez wojska); do roku 1880 wzrosła o 9.996 t. j. o 20%, wynosiła 59.830. W okresie ostatnim od r. 1880 do 1890 wzrosła o 9.300 a zatem wzost wynosił już tylko okrągło 15%.

Wśród ludności Krakowa mają kobiety znaczną przewagę nad mężczyznami. W ogólnej ludności wraz z wojskiem przypada na 100 mężczyzn 103 kobiet; jeżeli jednak od ogólnej liczby ludności cywilnej odliczymy załogę wojskową, to przewaga okaże się daleko znaczniejszą; wśród ludności cywilnej na 100 mężczyzn wypada 122 kobiet.

W stanie małżeńskim stosunek obu płci jest niemal jednaki, to znaczy, że tylu jest mężczyzn żonatych, co kobiet zamężnych; w stanie wolnym przewagę kobiet nad mężczyznami (wśród samej ludności cywilnej bez wojska) sprowadza znaczny napływ służby z bliższych i dalszych okolic Krakowa, która prawie cała jest żeńska i to stanu wolnego. Ale największą przewagę mają wdowy, których Kraków liczy przeszło pięć razy tyle, co wdowców.

Również z pośród sądownie separowanych lub rozwiedzionych jest kobiet niemal trzy razy tyle, co mężczyzn (pierwszych 97, drugich 33).

Pod względem wyznania ludność Krakowa rozpada się na dwie grupy, chrześcijan i żydów. Chrześcijan według ostatniego spisu było 53 662, (t. j. okrągło 72% ludności), żydów 20.939 czyli 28% ogółu ludności. Z pośród chrześcijan oprócz rzymsko-katolików jest 593 osób wyznania grecko-unickiego i 540 ewangelików; inne wyznania mają zaledwie po paru reprezentantów, tak że przyjąć można, iż ludność Krakowa składa się z ludności rzymsko-katolickiej i żydowskiej.

Ciekawe jest bardzo zestawienie, wykazujące wzajemny stosunek wyznań w szeregu lat. Wykazuje ono stały stosunkowy przyrost wśród ludności rzymsko-katolickiej, a stały stosunkowy ubytek wśród ludności żydowskiej.

I tak w roku 1857 było w Krakowie ludności katolickiej 20.954, żydowskiej 12.937; w roku 1890 było pierwszej 47 906, drugiej 20.736. W okresie czasu między rokiem 1857 a 1869 wzrosła ludność katolicka o 10 748 osób czyli o 51%, w okresie między 1869 do 1880 roku wzrosła o 7 715 osób czyli o 24%, w okresie ostatnim od 1880 do 1890 roku wzrosła o 8.489 osób czyli o 21%. — Cyfry te wykazują, jak już pisaliśmy powyżej, że przyrost ludności za każdym spisem jest słabszy; spadek ten jest jednak daleko wybitniejszy jeszcze u ludności żydowskiej. Ludność żydowska wzrosła w okresie pierwszym o 4.733 głów, w drugim o 2.277 głów, w trzecim o 789 głów, czyli wzrost tej ludności w cyfrach stosunkowych wynosi w okresie pierwszym blisko 37%, w drugim 13%, w trzecim okresie już tylko 4%.

W roku 1857 ludność rzymsko-katolicka stanowiła 61% ogółu ludności w mieście; w roku 1869 stanowiła z górą 63%; podczas następnego spisu z 1880 r. 66%, a w ostatnim spisie z roku 1890 stanowiła przeszło

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

182)

przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

Prawdopodobnie potem to się daleko więcej przyczyniło do jego wyzdrowienia, niżeli wszystkie lekarstwa. Cóżkolwiekbądź, po kilkunastu dniach, Zaklika zaczął wstawać, ubierał się, nie wychodził z pokoju, ale przepędzał po kilka godzin codziennie w fotelu i mówił coraz przytomniej.

Prandota, będący w zmowie z felczerem, był tem bardzo uradowany i wówczas, jednego dnia, potwierdził mu wszystkie zapatrywania się felczera na ten wypadek. Zaklika pomyślał nad tem przez chwilę a potem rzekł:

— Przecie ci Firleje to poczciwi ludzie.

— Zawsze ci to mówiłem, — odpowiedział mu żywo Prandota.

— Będą mieli Zaklików, — rzekł Zaklika jak gdyby do siebie — a jeszcze do tego coś więcej, bo trzeba ażeby Frydrusz mógł sobie coś przykupić do swego majątku w Galicyi. Ja tak rozumiem, że on tutaj mieszkać nie zechce. Kto się przyzwyczaił mieszkać w takim kraju, gdzie jest wszelka swoboda, ten nie potrafi wyżyć w naszych tutejszych stosunkach, zwłaszcza po takich przejściach...

Prandota rzekł:

— Na to wszystko czas jeszcze.

— Ale Ignaś! — zawołał na to Zaklika, — w gruncie rzeczy to on winien temu wszystkiemu...

— Za to też pokutuje, — odpowiedział mu Prandota, — ale zawsze trzeba się o to postarać, aby pokuta nie była większą od winy.

Zaklika myślał nad tem przez chwilę a potem rzekł:

— Jeżeli ten sędzia myśli, że jeszcze raz się przy mnie obłowi, to bardzo się myli. Jednak, jak dobrze mówisz, trzeba będzie mieć oko na niego...

— Stary Firlej był już za tem w Lublinie, — odpowiedział mu uspokajająco Prandota, — a i ja mam oczy otwarte na wszystko.

Zaklika odetchnął z głębi piersi i rzekł:

— Kto mi jest przyjacielem, ten mnie w tych rzeczach wyręczy a kto ma litość nademną, ten mi nawet rozmowę o tem oszczędzi.

* * *

Przez dni kilka następnych Zaklika pisywał codziennie przez całą godzinę albo i więcej a chociaż nikt nie wiedział, co pisze, wszyscy się tem cieszyli, zwłaszcza że z każdym dniem był rzeświejszy i cera na jego twarzy się ożywiła.

Kiedy Prandota przyszedł popołudniu do niego jak zwykle, zastał go siedzącego w fotelu w głębokiem zamyśleniu.

Zaklika patrzał na niego przez chwilę a potem tak mówił, jak gdyby teraz kończył głośno te myśli, które dotychczas snuł sobie w milczeniu:

— Zastanawiam się nad tem, co się stało, i radbym siebie o co obwinić. Jakże chętnie pokutowałbym za grzechy, choćby nie moje! Ale szukam tej winy napróżno. Ja nie mam żadnego grzechu na mojem sumieniu. Z mojej, zresztą tylko czasowej opozycyi przeciwko małżeństwu Geni nie wyniknęło nic złego — a co do Ignasia, to przecież nie mogłem na to zezwolić, aby się ożenił z kobietą, która nie ma w sobie żadnych podstaw moralnych a natomiast ma taką fatalną przeszłość za sobą...

— Bądź spokojny, — przerwał mu Prandota, — grzechu nie popełniłeś żadnego.

— Ale być może, że błąd popełniłem, — rzekł na to Zaklika, — bo wpływ rodziców na dzieci dorosłe powinien mieć także pewne granice.

Prandota był tą uwagą trochę zaambarasowany, zaczem znowu mu przerwał, mówiąc:

— Ja tu i błędu nie widzę.

Na to Zaklika patrzał na niego przez chwilę z głękoko boleśnym uśmiechem na twarzy a potem rzekł:

— Zawsze to był wielki błąd z mojej strony, żem zmartwychwstał. Wyobraź sobie Prandoto, coby to było, gdyby tylko ci ojcowie, co w przeciągu ostatnich lat kilku pomarli, nagle z grobu powstali. Takiej próby najpoczciwsze dzieciby nie wytrzymały: wszyscyby się pomiędzy sobą pozabijali. A o co? O ten nędzny kawałek chleba. Z tego widzisz, ile są warte wszystkie cnoty ludzkie na tym świecie... Religija grozi nam piekłem; ale kto ma wzrok po temu, ten widzi, że my już tutaj na ziemi w piekle żyjemy, tylko to piekło jest zakryte tysiącami złudliwych pozorów. Gdyby jakaś ręka wszechmocna zdarła nagle te pozory i pokazała wszystkich ludzi takimi, jakimi istotnie są w głębi swojego serca i sumienia, to i wtedy takżeby się pomiędzy sobą pozabijali. Ktoby miał talent po temu, tenby mógł na podstawie tej myśli bardzo zajmującą Powieść napisać.

Prandota, rad że może rozmowę do innego przedmiotu odwrócić, rzekł prędko:

— To pisz. Znajdziesz w tem zacną rozrywkę a w danym razie może nawet nowy cel życia.

Ale Zaklika tej uwagi nie słyszał, bo po chwili namysłu mówił dalej w te słowa:

— Słuchaj mnie, Prandoto, powiem tobie rzecz ważną. Jeżeli jest kto na tym świecie, który tego żałuje, żem zmartwychwstał, to ja przed wszystkimi innymi. Gdybym mógł bez popełnienia zbrodni na samym sobie nazad w grób się położyć, tobym pewnie to zrobił. Ale widząc, że muszę żyć, rozważyłem wszystko gruntownie i powziąłem pewne postanowienie. Ja już nie mam żadnego celu w tem życiu, moja rola skończona. Ja mam moje idee, świat poszedł innemi drogami: pomiędzy ludźmi dziś żyjącymi ja jestem trupem, jestem upiorem, który już nic pożytecznego zrobić nie zdoła i może tylko innym przeszkadzać. Ja się już do niczego mięszać nie będę i nie chcę nawet wiedzieć o niczem. Sporządziłem właśnie dokument, mocą którego ciebie mianuję rządcą mego majątku i opiekunem moich dzieci. Jam się na wszystkiem zawiódł i we wszystkiem omylił, zrzekam się więc mojej woli, o ile nią mógłbym wpływać na losy innych, i ciebie stawię na mojem miejscu. Spodziewam się po tobie, że mi nie odmówisz tej przysługi, która jest jedynym środkiem, ażeby mi zapewnić spokój na resztę życia...

Prandota był niepomału zdziwiony widzieć tego człowieka, tak pełnego energii i woli i świadomości siebie samego, jako się teraz wyrzeka swojej własnej istoty na korzyść innych, chociaż zdań i dążności tych innych wcale nie pochwala. Tem wyrzeczeniem się siebie samego, ażeby nie przeszkadzać biegowi otaczającego go świata, chociaż ten świat nie szedł marzonemi przez niego drogami, stanął na tak wyniosłym szczycie idealizmu, że Prandota, kiedy się za jego przewodem sam wyniósł na te wyżyny, miał to wrażenie, jakoby go jakiś duch wyższy uniósł ze sobą w powietrze, i nie czuł ziemi pod swemi nogami. Jakoż siedząc naprzeciw niemu, opuścił głowę na piersi i mówił jakby do siebie:

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

69%. Na odwrót ludność żydowska, która w roku 1857 stanowiła blisko 38% ogółu ludności, podczas następnych spisów wynosiła już tylko 35%, 33% i wreszcie w ostatnim spisie 30% ogółu mieszkańców.

Cyfry się nie mylą, trzeba im zatem wierzyć, że ludności żydowskiej mamy obecnie stosunkowo mniej, niż n. p. w roku 1857. Przyczyną tego jest niezawodnie silny prąd emigracyjny do Ameryki wśród najbiedniejszych warstw żydowstwa z brudnych i wstrętnych zaułków Kazimierza; niestety jednak my w mieście ubytku tego nie czujemy, owszem, widząc jak ludność Kazimierza zalewa nam sąsiednie dzielnice, gotowi jesteśmy twierdzić coś wręcz przeciwnego i na podstawie codziennej naszej obserwacji, niepodobna niemal uwierzyć nam w wyniki, jakie podają daty statystyczne. Oby w latach następnych jeszcze wybitniej się one zaznaczyły!

Pod względem narodowości wykazują daty zebrane, że języka polskiego używa w domu 91% licząc z wojskiem, a prawie 94% w samej ludności cywilnej. Języka niemieckiego jako języka towarzyskiego używać ma niespełna 7% mieszkańców, a po wyłączeniu wojska nawet tylko 5·5% ludności. Języka czeskiego używa w domu 1·63% mieszkańców miasta; wogóle po wyłączeniu wojskowych jest w samej ludności cywilnej naszego miasta wszystkiego 263 Czechów i 71 Rusinów.

Stopień wykształcenia ludności krakowskiej w ciągu lat dziesięciu od ostatniego spisu ludności uległ polepszeniu, zawsze jednak jeszcze nie jest on wcale zadawalniający. W roku 1880 liczba osób cywilnych, nie umiejących ani czytać ani pisać, wynosiła w Krakowie 21.948, to jest 36·69%; przy ostatnim spisie nie umiejących ani czytać ani pisać było 8.414 mężczyzn i 12.540 kobiet, to jest razem 20.954 osób cywilnych, czyli mniej w absolutnej cyfrze pomimo wzrostu ludności Krakowa. Liczba analfabetów w r. 1890 w stosunku do ludności cywilnej czyni 30·3%, a zatem niżej o 6·3% niż przed 10 laty.

Jeżeli z ogólnej liczby analfabetów potrącimy 7.832 dzieci do lat 6, nie mogących się uczyć, pozostaje zawsze jeszcze 13.122 osób (4.489 mężczyzn i 8.633 kobiet) bez żadnego wykształcenia. Stanowi to prawie równe 19% ludności cywilnej — a zatem zawsze jeszcze prawie jedna piąta część ludności Krakowa nie umie ani czytać ani pisać. Miejmy nadzieję, że przy najbliższym spisie stosunki te zmienią się jeszcze znaczniej na lepsze, a nadzieję tę pozwala nam żywić zarówno wzrastająca ciągle liczba szkół w Krakowie jak i ta okoliczność, że z okolic Krakowa przybywa coraz więcej ludności, posiadającej pewne wykształcenie, gdy na odwrót wymiera starsza generacja, która do szkół nie uczęszczała.

(Dokończenie nastąpi)

Hej! w górę młoty!

Hej! w górę młoty! bo z ruin rozbicia
Trzeba nam wielką budować świątynię,
A ten przeklęty, kto upadł bez życia
I tylko w skardze cichej się rozpłynie,
Jak wiatr, co płacze w sennym liści szumie,
A targnąć dębów potęgą nie umie.

I niechaj w gruzach robocza drużyna
Pomnik postawi niespożytej sile,
We krwi ojcowie porodzili syna,
Syn krwawym potem spłaci dług mogile,
I na ruinach krew z potem zmieszana
O zmartwychwstanie zawoła do Pana.

Cóż, że dłoń harda zdeptanych pokoleń
O inne niegdyś kusiła się czyny,
Wy dumni bądźcie, ze w chwili wyzwoleń
Uwieńczą czoło bezkrwawe wawrzyny,
I tam, gdzie ojców zginął huf orężny,
Syn cichym trudem wzniesie gmach potężny.

Armat piorunem, huk młotów nam będzie,
A kul poświstem pił żelaznych zgrzyty,
Warknie kołowrot w szalonym rozpędzie,
Jak rumak dziki orlimi kopyty,
I już w konwulsjach drży stal rozpalona,
Jak żołnierz ranny nim za kraj swój skona.

Naprzód Syzyfy! Wam dźwigać kazano
Granitów brzemię na szczyt stromej góry,
A chociaż z wyżyn strąca was co rano
W głębiny ciemne głos bogów ponury,
Nie zadrżą piersi, nie odpadną dłonie,
Jutro — Excelsior! — laur ozdobi skronie.

Hej! w górę młoty! My Syzyfów ręce
Skujmy promiennym miłości łańcuchem,
By los nie igrał w odrodzenia męce
Rozwianym ludem, jako liściem suchem,
A na mogiłach dźwięczała pieśń syna:
Ojcowie! naród — to jedna rodzina! *)

Panny w Anglii.

Wcale to niegodna zazdrości egzystencja prowadzić tryb życia, zdaniem ogółu, na zazdrość zasługującego, ani też żadnem weselem, codzienne przesycanie się przyjemnościami, dostępnemi t. zw. wybrańcom losu.

O ileż przyjemniejsze jest życie bodaj zwykłego robotnika, opromienione zresztą powagą pracy, w porównaniu np. z gorączkowem uganianiem się za wirem towarzyskim zamożnej damy angielskiej w czasie „sezonu“.

Program rozrywek młodej panny z towarzystwa londyńskiego, podaje w obszernem studjum Ludwika Rebentisch, a oto własne jej słowa:

*) Wiersz powyższy zamieścił *Dziennik Poznański* na powitanie zjazdu przemysłowców polskich w Poznaniu.

„O wczesnej bardzo godzinie już, po przetańcowanej nocy, spotykamy ją na koniu. Stało się dziś bowiem modą najpiękniejsze ranne i wieczorne dnia godziny, poświęcać jeździe konnej. Odbywa się ona w daleko swobodniejszych kostjumach i przy mniej ścisłem obserwowaniu form, niż się to działo dawniej, to też ze wszystkich rozrywek młodzieży, ta zdaje się rzeczywistą sprawia jej rozrywkę.

Z kolei, po przejażdce konnej, młoda panna oddaje się grze w lawntennisa już to w ogrodzie publicznym lub prywatnym, jeżeli zaś nie ma partji, siada przed biurkiem dla załatwienia korespondencji. Stanowią ją nie listy we właściwem tego słowa znaczeniu, lecz po większej części krótkie bileciki, zawierające zaproszenia, odproszenia, zamówienia i t. p. Rozrzutność przytem w papierze nadzwyczajna: w wierszu co najwyżej dwa do trzech wyrazów z wielkim przepychem dodatków. Miejsce monogramów dawnych zastąpił odcisk lub kolorowe odbicie adresu, a co najwyżej, charakterystyczny wypis imienia.

Korespondencja zabiera czas aż do drugiego śniadania, podawanego zwykle w Londynie o godzinie 2 ej lub kwadrans wcześniej. Śniadania te bywały dawniej sztywne niezmiernie i nudne, dziś stosunki zmieniły się na lepsze. Spożywane ongi wyłącznie w kółku rodzinnem, dopuszczają obecnie i gości, tak że w wielu domach z góry przygotowywanemi bywają nakrycia na wszelki wypadek. Ktoś przyjeżdżający ze wsi, oficer powracający z parady, damy w przejeździe za sprawunkami, wpadają w porze śniadania, pewni, że znajdzie się i dla nich miejsce.

Po śniadaniu panna wyjeżdża z matką za sprawunkami — obowiązujące dawniej spacery powozem po parkach od dłuższego już czasu wyszły z mody w wielkim świecie — zwiedza wystawy, bazary, ogrodowe zabawy, bierze udział w herbatkach, *at home*, zabawach konnych i t. p., co wypełnia czas do obiadu.

Obiadów uroczystych, o ile możności, panna ze świata stara się unikać, tembardziej jednak bywa na modnych obecnie obiadach, wydawanych przez młode mężatki dla najbliższych znajomych. Pannie przy nich swoboda, na żywszą wymianę myśli i bliższe poznawanie się dozwalająca.

Późnym już wieczorem rozpoczynają się rauty i uroczyste przyjęcia, a jeszcze później bale. Tych ostatnich panna ze świata, zdarza się, i parę odwiedza dziennie, przejeżdżając z jednego na drugi do rana, aby przetańcowawszy noc całą, po kilku godzinach snu zaledwie znowu znaleźć się na koniu i dzień cały tym samym, co poprzedni, spędzić trybem.

Jeżeli do wyliczonych rozrywek dodamy jeszcze operę, mnóstwo koncertów, herbaty o księżycu na terasie parlamentu, wyścigi i t. d. i t. d., to zaiste przyznać musimy, iż osoby, w ciągu sezonu dzień po dniu wychylające ów puhar zabaw do dna, z konieczności chyba przestają się bawić.

Praca to poprostu, ciężka praca, choć bezcelowa i bezowocowna, wymagająca przytem żelaznego zdrowia i nielada wytrzymałości“.

CHOLERA

— Miasto Tarnów nie pozostało w tyle po za innemi miastami i bardzo energicznie zaprowadza u siebie środki ochronne przeciwko cholerze. Jak się dowiadujemy, utworzono komisję lekarską, miasto podzielono na 8 rewirów, postanowiono zbudować szpital na Pogwizdowie z drzewa na 48 łóżek, wyznaczono osobne miejsce na cmentarz choleryczny, sprawiono osobny wóz do przewożenia chorych i zmarłych, zamówiono materjałów dezynfekcyjnych 5000 kilogramów, otworzono w zabudowaniu policji miejskiej kancelarję dla lekarzy i nakazano natychmiastowe oczyszczenie studzien i wogóle zaprowadzono bardzo staranną dezynfekcję w mieście. Nakoniec komisja pod prezydencją dra Walczyńskiego nieustannie robi rewizje sanitarne po domach i innych miejscowościach.

— W Czerniowcach miejscowe władze rozwinęły bardzo energiczną działalność pod względem zabezpieczenia miasta od wybuchów cholery. W tym celu zaniechano wydawania certyfikatów podróżnych do Rosji, zarządzono ogólną dezynfekcję, kontrolę sanitarną, a baraki obrony krajowej i obszerny lokal na strzelnicy miejskiej zamieniono na szpitale choleryczne.

— Z Berna piszą, że zmarło tu dwie osoby skutkiem cholery nostras i to w ciągu sześciu godzin.

— W Roccaforte pod Cuneo (w Piemoncie), miejscowości słynnej z nadzwyczaj zdrowotnego stanu i czystego powietrza, od ośmiu dni bardzo groźnie wystąpiła choroba krwawej biegunki, którą lekarze uznają jako przedwstęp do epidemii. Zdarzyło się 27 wypadków, z tych 7 z wynikiem śmiertelnym.

— W gubernii tambowskiej w Rosji miało miejsce 181 wypadków epidemii, zmarło 39 osób.

— W Moskwie cholera przeważnie grasuje w niższych warstwach ludności.

— Do m. Narwy w gub. petersburskiej wysłana została piechota z powodu zaburzeń, jakie objawiły się między robotnikami tamtejszych fabryk. Zaburzenia wywołały środki antycholeryczne, przeprowadzane przez lekarską komisję.

— Biuro Reutera zawiadamia, że w samym Teheranie wybuchła cholera. W miniony czwartek było 14 wypadków, w piątek 25, wszystkie zakończyły się śmiercią.

— W Taszkencie miały miejsce nieporządki w dniu 6 lipca b. r. O godzinie 9 rano tłum, złożony z 5000 krajowców, wysunął się z dzielnicy azjatyckiej miasta, przedzielonej małym strumykiem i skierował się do mieszkania pułkownika Putinczewa, który zajmuje kwaterę w gmachu rządowym. Ponieważ nie zastano nikogo, tłum potłukł okna, zniszczył stoły, szafy i biurka, oraz znajdujące się tam akta i inne dokumenty. Następnie pociągnęli ku środkowi miasta, rozdzieliwszy się na dwa oddziały. Krzycząc: „P r e c z z M o s k a l a m i“, szli ulicami, a Rosjanie kryli się po domach i piwnicach, nie śmiejąc stawić oporu rozszalałej tłuszczy. Nagle pojawił się pułkownik, który tu spełnia obowiązki rządcy miasta i zapytał tłumu czego żąda. Na to otrzymał odpowiedź, że ludność cała domaga się, aby nakazano wydobyć z grobów niedawno pochowane trupy zmarłych na cholerę i poddano takowe ścisłemu obejrzeniu lekarskiemu, a nadto, aby radnych miasta, wyznaczonych poprzednio przez rząd, wydano w ich ręce. Skoro pułkownik zażądał, aby się rozeszli, tłum rzucił się na niego i dopóty go bił, aż tenże padł na ziemię prawie bez życia. — Złamano mu dwa żebra i otrzymał przeszło 20 ran na ciele. W tym czasie drugi oddział burzycieli zaatakował kamieniami dom gubernatora, lecz uratowało go nadbiegłe wojsko. Zaczęto strzelać, lud również odpowiedział strzałami, a niektórzy dobywszy noży, rzucili się na żołnierzy. Walka przeważnie odbywała się przy jednym z miejscowych meczetów, z góry którego sypały się kamienie. Dopiero przybycie nowej roty wojska i seciny kozaków położyło koniec walce i tłum się rozprószył. Nad wieczorem nadciągnął jenerał Lewaszew z armatami, a o godzinie 6 porządek przywrócono. Natychmiast zarządzono śledztwo ze strony wojska jest 5 zabitych a 10 rannych, ze strony ludu 60 zabitych a 100 rannych.

— Ministerjum spraw wewnętrznych rozesłało cyrkularz po całym kraju, szczególniej do Galicji, Bukowiny, Śląska i Morawy, w którym najsurowiej zaleca, aby władze polityczne natychmiast, przy najdrobniejszym wypadku podejrzanej natury, składały władzy raporty, nietylko o wypadkach zaszłych między cywilnymi, ale i między wojskiem, dodając, że wszelkie zaniedbanie w tym względzie będzie surowo karane.

— Dr. Rozkoszny, który pewien czas bawił w Rosji a mianowicie w Petersburgu, zamieszcza w kolońskiej gazecie bardzo obszerny artykuł, dotyczący stanu sanitarnego mieszkańców i przyczyn, sprzyjających rozwojowi wszelkich epidemii a szczególniej cholery. Między innemi pisze on, co następuje: „Petersburg można uważać śmiało jako Eldorado wszelkich epidemij, szczególniej cholery, dla tego też nieustannie tu grasują choroby zaraźliwe. W innych zaś miejscowościach położonych nad Wołgą a zamieszkałych głównie przez rybaków, rok rocznie tysiące ryb gnije na szerokich nadbrzeżnych obszarach a powietrze zarażone obrzydliwemi woniami i miazmatami. W podziemnych norach gnieździ się znaczna ilość rybaków, którzy zwykle gromadzą się tu z początkiem każdego roku. Taki stan panuje równie w Astrachanie, Carycynie i Samarze widać też tu na placach i rynkach nagromadzone kupy śmieci i odpadków. Niemniej liczne fabryki, odprowadzające kanałami skierowanymi ku rzece różnego rodzaju nieczystości zatruwają wodę i czynią ją niemożliwą do użycia. Cóż mówić dopiero o Petersburgu, o takich jego dzielnicach, w których 40 na 100 ludności miejscowej nie ma należytego pożywienia, zwłaszcza gdy przypomnimy sobie, że całe miasto zbudowane na bagnach, i że dotąd n i e p o s i a d a j e s z c z e k a n a l i z a c j i. Nadto choroby, grasujące w stolicy carstwa roznoszą po dalszych miastach gromady robotników. Rosja w czasie lata przedstawia kraj prawdziwie nomadyczny, tysiące ludu wlecze się z jednego miejsca na drugie ze wschodu na zachód, z północy na południe a często pali nawet chaty swoje, udając się na wędrówkę“.

— Koleje austrjackie zawiadomiły wszystkie zarządy kolei tutejszych i w cesarstwie, że wywóz ryb świeżych z Rosji do Austrji został wzbroniony.

— Rosyjskie Towarzystwo żeglugi parowej zawiadomiło drogą telegraficzną wszystkie zarządy kolei tutejszych, że do pewnego czasu nie przyjmuje odpowiedzialności za terminową dostawę transportów i towarów, wysyłanych w komunikacji warszawsko-zakaspijskiej. Zastrzeżenie to Towarzystwo zrobiło wskutek zastosowania kwarantanny w portach morza Czarnego.

— Urzędownie stwierdzono, że wśród podróżnych, przebywających wschodnią granicę pruską, nie zdarzył się dotąd ani jeden wypadek cholery.

— Doniesieniom dzienników, zapewniającym, jakoby w Eydkunach władze pruskie cofnęły za granicę podróżnego, uznanego za chorego na cholerę, urzędownie zaprzeczono. Nikogo nie cofano, ponieważ dotąd ani jeden podróżny nie został uznany za dotkniętego cholerą.

— Na granicy francuskiej zarządzono na wszystkich stacjach środki ostrożności przeciwko cholerze, rzekomo grasującej we Francji.

— Ministerjum dóbr państwa w Rosji wydelegowało członka komitetu górniczego, lekarza Bertensona do Królestwa Polskiego celem zbadania stanu sanitarnego zakładów górniczych rządowych i prywatnych.

— Felczerowie, zamieszkali na przedmieściach, nowo przyłączonych do Warszawy, udają się do władzy o prawo utrzymywania apteczek podręcznych ze środkami dezynfekcyjnymi i antycholerycznymi. Projektodawcy objaśniają w swojem podaniu, iż na wypadek nagłej potrzeby, przy dość znacznej odległości od aptek warszawskich, mieszkańcy przedmieść mogą być narażeni na niebezpieczne dla zdrowia zwłoki. Felczerom chodzi głównie o prawo sprzedawania pomienionych środków, obecnie bowiem już posiadają potrzebne dla chorych zapasy, lecz udzielają ich tylko własnym pacjentom.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ *Prawda*, niejako miesięczne sprawozdanie z polityki, nauki i piśmiennictwa ruskiego, należy do wydawnictw, które już dlatego może mieć przyszłość przed sobą, że wywiesza sztandar, około którego skupia się większość Rusinów halickich. W imię prawdy, w przekonaniu własnem przynajmniej, wydawnictwo stara się o zachowanie odrębności narodowej, zdala od wszelkiego obcego wpływu. W tym duchu też znajdujemy napisane tu prace. W zeszycie lipcowym znajdujemy powiastkę „Trochima“ Zinkowskiego, pełną rodzimego, szczerego ruskiego humoru, który umie być pełnym oryginalnej fantazji. „Pawło Połabotok“ Osypa Barwińskiego jest udatną próbą tragedji. Błędnem w niej tylko dobranie bohatera, który z dziejowej przeszłości zgoła nie może być uważany za męczennika i przesłańca idei narodowych. Zwyczajnie się jednak dzieje, że poeta wodzi historyka na pasku i pisze według swego pojmowania wybitnych charakterów historycznych.

Rozprawa o „Bezwzględności socjalnej demokracji“ ściga niedorzeczności tej popytnej wśród niektórych Rusinów nauki, aż do ostatnich wyników. Autor ścisłą argumentacją dowodzi, że stosunki rodzinne i państwowe w socjalnej demokracji doznałyby zupełnego przewrotu i społeczeństwo całe popaśćby musiało najpierw w absolutną wszechwładzę państwa, a potem w tyranię zupełnej anarchii.

Jak widzimy, Prawda pod wielu względami oddaje usługę dobrej sprawie, a Bógby dał, by była p r a w d ą w całem znaczeniu słowa.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W dniu 6 sierpnia r. b. w Tarnowie, w miejscowym kościele OO. Bernardynów odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Wiśniowskiego i Kapuścińskiego przy licznym udziale pobożnych.

* Stowarzyszenie miejskich nauczycieli powiatu cieszyńskiego odbyło posiedzenie wędrowne na d. 23 lipca r. b. w Ligotce, w którem brało udział 30 członków i kilkunastu gości. Obrady poprzedziła praktyczna lekcja języka polskiego, którą przeprowadził p. Cichy.

KURJER POZNAŃSKI.

* Z Sławoszewa donoszą *Kurjerowi Pozn.*, że przybył tam hr. S z e c h e n y i z Pesztu w towarzystwie radcy rejencyjnego Humperdinga celem zwiedzenia osad kolonizacyjnych niemieckich, urządzonych tam przez komisję kolonizacyjną. Nadto donosi korespondent *Kurjera*, że komisja kolonizacyjna nabyła dnia 2 b. m. dobra K a r m i n w powiecie pleszewskim.

* O dwóch pierwszych przedstawieniach teatru polskiego z Poznania w Copotach, pisze *Gazeta Gdańska* co następuje:

„Dnia 3 b. m. rozpoczął teatr poznański przedstawienia w Copotach. Przed licznie zebraną publicznością odegrano „Kraj“. O sztuce samej pisaliśmy już poprzednio. Dziś dodamy tylko, że przedstawienie tej nowoczesnej, a tak do głębi przejmującej komedji, potężne na widzach wywarło wrażenie. Nikt nie był w stanie oprzeć się temu wrażeniu, co wstrząsało — to znów oskrzydlało widzów humorem. Bohater znalazł znakomitego wykonawcę w p. Skirmuncie, który ani na chwilę nie zapomniał, że jest szlachetnym i typowym Amerykaninem w „Kraju“.

Nie mniejsze też uznanie należy się p. Wróblewskiej. Inni artyści starali się odegrać swoje role należycie — co im się udawało w miarę talentu.

W czwartek dnia 4 b. m. mieliśmy drugie przedstawienie w Copotach, teatru polskiego. Znany dramat „Obrona Częstochowy“ wystawiony na scenie dobrze i starannie, a znalazł sumiennych wykonawców w artystach sceny poznańskiej. Tytułową rolę ks. Kordeckiego grał p. Skirmunt świetnie — o czem wymownie świadczył zapał i huczne oklaski widzów. P. Majdrowiczowa znakomicie wywiązała się z swego zdania — dobrze sekundowała jej p. Królikowska. Typowym miecznikiem Zamoyskim był p. Królikowski. Sztuka osiągnęła cel swój, bo rozbudziła te uczucia w sercach widzów, jakie wzbudzać powinna u każdego prawego syna Polski. Tak na pierwsze, jak drugie przedstawienie zebrała się publiczność bardzo licznie. Wszystkie miejsca były zajęte.

KURJER WARSZAWSKI.

* Telegram z Warszawy donosi: Miasto Równo na Litwie, podpalone na cztery rogi, zgorzało ze szczętem, czternaście osób poniosło śmierć, 16 mocno ranionych, a przeszło 2000 ludzi zostało bez dachu.

* Smutny wypadek wydarzył się w sobotę na kolei Nadwiślańskiej pomiędzy Lubomlem a Maciejowem. Pociąg towarowy nr. 212, zmierzający w stronę Kowla, przejechał na śmierć 8 letnie dziecko dróżnika, które stało najspokojniej na plancie wówczas, gdy pociąg zbliżał się ku budce. Matka dziecka, widząc grożące niebezpieczeństwo, wybiegła co tchu na ratunek, chciała je pochwycić i odciągnąć na bok, ale było już zapóźno. Maleństwo dostało się pod pociąg, matkę zaś impet parowozu odrzucił tak nieszczęśliwie, że koła odcięły jej palce u nogi, a cylindry, skutkiem silnego uderzenia nadwerężyły słup pacierzowy.

* Wszystkie projekty zorganizowania w Warszawie racjonalnej pomocy lekarskiej w porze nocnej, nie mogły przyjść do skutku z braku odpowiednich funduszów.

Obecnie, jak się dowiadujemy ze źródła dobrze poinformowanego, opracowuje się system takiej pomocy na wzór Paryża.

Rzecz cała zasadza się na tem, aby wszyscy policjanci, znajdujący się na posterunkach, posiadali adresy lekarzy i na każde żądanie doprowadzali do najbliżej mieszkających.

Lekarze mają być za udzieloną pomoc u siebie w domu, czy też w mieszkaniu chorego, wynagradzani według stałej taksy, a w razie gdy pacjent nie posiada środków, wynagrodzenie nastąpi ze specjalnych funduszów miejskich.

Ponieważ nie wszyscy lekarze wolnopraktykujący mogą się znajdować w domu, przeto w każdym rewirze sanitarnym jeden z kolei obowiązkowo będzie pełnił dyżur, zaczynając od godziny 7 wieczór do 8 rano.

Instrukcja organizacji pomocy lekarskiej w nocy ma zostać niebawem szczegółowo opracowana.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Raporty prefektury* policji paryskiej wykazują, że rocznie składanych jest w tejże prefekturze 15,000 parasoli, znalezionych w samych omnibusach, dorożkach i na parowcach. Natomiast rocznie żądają różne osoby zwrotu 100,000 zagubionych parasoli. Długoletnie doświadczenie policji każe jej wnosić, iż z parasolami dzieje się, tak jak z wielu innemi rzeczami, a mianowicie, że tylko szósta część poszkodowanych zgłasza się do prefektury. W ten sposób ginęłoby tedy rocznie 600,000 parasoli czyli 1 na 4 mieszkańców. Cyfra ta nie wydaje się przesadzoną wobec niezliczonych parasoli, jakie bywają gubione na dworcach kolejowych, w kościołach, teatrach i hotelach. Zaledwie kilka tysięcy parasoli z 15,000 nadsyłanych prefekturze, wraca do swoich właścicieli, resztę sprzedaje policja przez licytację. Do tej sprzedaży parasole dzielone są na dwie klasy; lepsze sprzedaje się po 25 w paczce, gorsze po 100. Przeciętnie cena uzyskana wynosi 20 do 25 fr., tak że najlepszy parasol wypada najwyżej po 1 fr. Zlicytowane parasole sprzedają handlarze na ulicach podczas deszczu za 1½ do 5 fr. za sztukę. O ile znaczną jest liczba gubionych parasoli, o tyle małą gubionych parasolek, których policja otrzymuje zaledwie kilkaset. Ztąd wniosek, że kobiety staranniej strzegą swoich rzeczy, niż mężczyźni.

* *Żydzi w Rosji* zostali całkowie pozbawieni prawa wyborczego. Dotąd oprócz Królestwa Polskiego, Turkestanu i kraju zakaspijskiego, gdzie żyd nie mógł zajmować żadnej posady w zarządzie miejskim, w głębi Rosji nieraz w małych miasteczkach składali oni blisko $^{1}/_{10}$ radnych miejskich. Obecne postanowienie rządowe głosi, że żydzi pod żadnym pozorem i w żadnym wypadku na członków Rad miejskich wybierani być nie mogą.

* *Masy kurzu* na ulicach unoszą ogony sukien damskich, a kurz taki może zawierać różne zarazki. Prof. Dixon zebrał na szkiełku pokrywkowem nieznaczną ilość kurzu, pochodzącego z takiej sukni, noszonej kilka razy na ulicy i wykazał w takim preparacie siedm laseczników gruźliczych. Autor zwraca uwagę na niebezpieczeństwa, na jakie są narażone służące, które takie suknie czyszczą.

* *Wydelegowaną będzie specjalna komisja*, celem wypróbowania stalowych podkładów dla kolei żelaznych, któreby przy swojej trwałości przynajmniej na lat 40 zamieniły drewniane. Wiadomo, iż powodem wypadków na kolejach są najczęściej gnijące podkłady, które wystarczają na 4½ do 5, a nasycone chemikaliami na lat 10 lub 12. Podkładów takich sieć kolejowa w Rosji liczy około 60 milionów, do zamiany zaś rocznie potrzeba najmniej 13 milionów. Wiele firm fabrycznych złożyło w ministerjum oferty na dostawy podkładów stalowych.

Kronika polityczna.

Delegacje wspólne zbierają się w końcu września b. r. w Budapeszcie. Budżet jest już ułożony. Wedle uchwał rady ministrów przedłożona będzie dalsza nadwyżka wydatków w kursie pięciu milionów złr. Cyfra ta mogłaby ulec zmianie li tylko w skutku zmiany cen zbożowych i artykułów spożywczych.

O głośnym dzisiaj Jacobsohnie pisze korespondent *Neue freie Presse* z Bukaresztu, co następuje: Jacobsohn był prostym kancelistą, bez właściwego ukształcenia dyplomatycznego, posiadał wszakże silny dar obserwacyjny i znał wybornie stosunki bułgarskie. Już w Sofii stał się prawą ręką Hitrowa, skoro zaś ten z ajenta dyplomatycznego w Sofii awansował na posła w Bukareszcie Jacobsohn podążył również za swoim protektorem. Jako dragoman konsulatu, urzędował w Ruszczuku. Już wówczas odegrał rolę polityczną, jako pośrednik pomiędzy emigrantami skompromitowanymi przez udział w spisku Grujewa i Benderewa, a spiskowcami, pozostałymi w Bułgarji. W 1886 r., kiedy po nieudałej misji Kaulbarsa Rosja zerwała dyplomatyczne stosunki z Bułgarją, konsulat w Ruszczuku został zniesiony, Jacobsohn zaś przeniósł się do Bukaresztu, gdzie już bezpośrednio stykał się z Hitrowem. Nie piastował żadnego urzędu. Zadaniem jego było pośredniczyć w sposób delikatny pomiędzy Hitrowem a bułgarską emigracją, tak, aby na tem nie ponosił szwanku honor Rosji. Już wówczas przypisują Jacobsohnowi, iż zostawał w bezpośrednich stosunkach z rządem centralnym.

Faktem jest, iż Jacobsohn denuncjował Hitrowa o sprzeniewierzenie pieniędzy, powierzonych sobie na cele bułgarskie, za czem poszło przekazanie funduszów bułgarskich do zawiadowstwa jeneralnemu inspektorowi gagarinowskiej kompanii żeglugi w Galaczu. Już więc przed odwołaniem Hitrowa Jacobsohn stał z nim na stopie nieprzyjacielskiej. Hitrowo jednak był jeszcze zanadto potężny, aby pozwolił z siebie żartować. Niebawem rozeszły się pogłoski, iż Jacobsohn w niełasce u rządu. Opinia była, iż jestto często używany fortel. Jacobsohn miał przepaść, aby gdzieindziej niespodziewanie wypłynąć — domniemanie było, iż w Serbii. Tymczasem Jacobsohn wprawdzie zniknął, ale nie pojawił się ani w Belgradzie ani w Londynie, jak to w ostatnich dniach swoich bukareszteńskich zapowiadał, celem wydania dokumentów kompromitujących Hitrowa, które go miały odrazu wzbogacić. Ujrzano go natomiast w Sofii, czy raczej właśnie nie ujrzano, gdyż odrazu dostał się pod klucz i był trzymany w areszcie pokojowym przez czas dłuższy. Dokumenty Jacobsohna są przeważnie odpisami.

Program

podróży Cesarza do Galicji w sierpniu 1892.

Cesarz przybędzie do Oleszyc dnia 30 sierpnia o godzinie 6 minut 45 rano. (Czas średnio-europejski).

Na dworcu kolei w Oleszycach powitają Cesarza uroczyście: J. E. Namiestnik, Starosta powiatowy, oraz Prezes Rady powiatowej na czele członków reprezentacji powiatowej, Duchowieństwo i naczelnicy gmin.

Odjazd z Oleszyc o 11. godzinie przedpołudniem. (Czas średnio-europejski).

Przyjazd do Lwowa o 3 godzinie 15 minut po południu. (Czas średnio-europejski).

Na dworcu kolei oczekiwać będą przybycia Monarchy: J. E. Namiestnik c. i k. Komendant korpusu, J. E. Książę Marszałek krajowy, Wiceprezydent Namiestnictwa, Prezydent miasta i dyrektor policji. J. E Książę Marszałek krajowy na czele Wydziału krajowego, zgromadzonej szlachty oraz delegatów reprezentacyj powiatowych powita uroczyście Cesarza krótką przemową.

Po udzieleniu odpowiedzi powita uroczyście Monarchę kilkoma słowy prezydent miasta Lwowa, który przybędzie na dworzec kolejowy na czele członków Rady m. Lwowa.

Monarcha uda się następnie powozem do Swej rezydencji, poprzedzony w drodze przez prezydenta miasta. Orszak ruszy przez ulice: Gródecką, Zygmuntowską, Mickiewicza, Marszałkowską, Trzeciego Maja, Jagiellońską, Karola Ludwika, place: Marjacki, Bernardyński i ulicę Czarneckiego do gmachu rządowego, gdzie Cesarz zamieszka.

Wzdłuż całej drogi utworzą szpaler korporacje duchowne, stowarzyszenia, wychowańcy zakładów dobroczynnych i uczniowie szkół. Porządek utrzymywać będzie straż obywatelska.

Dostojnicy Dworu, wszystkie władze cywilne i wojskowe, korpus oficerski, duchowieństwo, senat akademicki wraz z kolegjum profesorów i senat szkoły politechnicznej wraz z kolegjum profesorów, ustawią się w ten sposób przed gmachem namiestnictwa, aby naczelnicy władz krajowych, biskupi i wszyscy dostojnicy Dworu zajęli miejsca bezpośrednio przed wjazdem do pałacu.

Zgromadzeni powitają Monarchę bez przemówień, a przedstawienia żadnego i w tem miejscu nie będzie.

We środę, dnia 31 sierpnia wyjedzie Cesarz o 6 godzinie zrana tą samą drogą jak przy wjeździe, na dworzec kolei i uda się pociągiem dworskim do Gródka.

Na dworcu kolejowym w Gródku oczekiwać będą przybycia Monarchy: tamtejszy Starosta powiatowy i prezes Rady powiatowej na czele członków tejże reprezentacji, duchowieństwo i naczelnicy gmin.

Z Kamienobrodu powróci Cesarz do Lwowa, i uda się z dworca kolejowego do Swej rezydencji drogą wyżej oznaczoną.

O godzinie 2-ej po południu nastąpi przyjęcie u Dworu, w następującym porządku:

1. Duchowieństwo,
2. Dostojnicy dworscy i szlachta,
3. Korpus oficerski,
4. Ks. Marszałek krajowy wraz z Wydziałem krajowym, prezesami i delegatami reprezentacyj powiatowych, ewentualnie miast,
5. Prezydent miasta Lwowa, wraz z Radą miejską,
6. Szefowie departamentów Namiestnictwa, Rady szkolnej krajowej, krajowej Rady zdrowia, Dyrektor policji, Dyrektor poczt i telegrafów, Dyrektor i zastępcy Dyrektora Dyrekcji ruchu kolei państwowych, oraz naczelnik Dyrekcji dóbr państwowych.
7. Naczelnicy Sądu krajowego wyższego Sądu krajowego, karnego i starszy prokurator państwa.
8. Naczelnicy krajowej Dyrekcji skarbu i Prokuratorji sbarbu.
9. Prezydenci izb adwokatów i notarjuszów.
10. Rektor Uniwersytetu wraz z Senatem akademickim, Rektor szkoły politechnicznej, Dyrekcja szkoły weterynarji, Dyrekcje szkół średnich, seminarjów nauczycielskich i państwowej szkoły przemysłowej,
11. Izba handlowa i przemysłowa, oraz galicyjskie towarzystwo gospodarskie.
12. Przełożeni kościoła ewangelickiego i
13. Przełożeni wyznaniowej gminy izraelickiej.

W razie, gdyby zgłosiły się jeszcze inne deputacje, nie należące do jednej z powyższych kategoryj, zostanie lista ich Cesarzowi w przededniu przyjęcia do Najwyższej decyzji przedłożona.

O godzinie 6 min. 30 obiad dworski, następnie korowód z pochodniami i serenada męskiego chóru galicyjskich towarzystw muzycznych.

Koniec o godzinie 9.

We czwartek dnia 1 września zwiedzi Monarcha o godzinie 9 z rana:

1. Nowy gmach Namiestnictwa.
2. Państwową szkołę przemysłową wraz z wystawą wyrobów przemysłu domowego.
3. Miejską szkołę ludową im. Mickiewicza.
4. Zbudowane przez gminę miasta Lwowa koszary artylerji i baraki artyleryjskie.
5. Dom inwalidów i baraki infanterji obok domu inwalidów;

O godzinie 2 min. 30 po południu zwiedzać będzie Monarcha:

1. gmach galicyjskiej Kasy oszczędności,
2. grecko-katolickie Seminarjum i
3. miejski Park Stryjski.

O godzinie 6 min. 30 obiad dworski.

O godzinie 8 min. 30 Wieczór w gmachu sejmowym i oświetlenie miasta.

W piątek, dnia 2 września, zwiedzać będzie Cesarz o godzinie 9 z rana:

1. IV. gimnazjum państwowe,
2. wystawę budowlaną w gmachu Szkoły politechnicznej i
3. uniwersytecki Instytut chemiczny.

O godzinie 12 w południe (czas średnio europ.) odjazd do Lubaczowa na Żółkiew i Rawę.

W porze odjazdu zbiorą się na dworcu kolejowym wszystkie Władze cywilne i wojskowe oraz Reprezentacje, celem uroczystego pożegnania Monarchy.

Na dworcu kolejowym w Lubaczowie powitają uroczyście Cesarza Starostowie oraz Prezesowie reprezentacyj powiatów Cieszanowskiego i Jaworowskiego wraz z członkami dotyczących reprezentacyj powiatowych, duchowieństwo i naczelnicy gmin.

Monarcha wyjedzie następnie do Hruszowa powozem, poprzedzany przez Starostę i Prezesa Rady powiatowej z Jaworowa.

We środę, dnia 7 września, powróci Cesarz o godzinie 2 min. 30 (czas śred. europ.) do Lubaczowa, gdzie na dworcu kolejowym zbiorą się te same osoby jak przy powitaniu, w celu uroczystego pożegnania Monarchy.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Wtorek 9 sierpnia.

O godzinie 6 wieczorem koncert muzyki wojskowej 80 p. p. przed domem inwalidów.

Środa 10 sierpnia.

O godzinie 6 wieczorem koncert muzyki wojskowej 55 p. p. w ogrodzie miejskim.

Czwartek 11 sierpnia.

O godzinie 6 wieczorem koncert muzyki wojskowej przed komendą korpusu.

Piątek 12 sierpnia.

O godzinie 6 wieczorem koncert muzyki wojskowej 95 p. p. przed namiestnictwem.

Wtorek 16 sierpnia.

O godzinie 6 wieczorem koncert muzyki wojskowej 80 p. p. w ogrodzie miejskim.

Piątek 19 sierpnia.

O godzinie 6½ wieczorem koncert muzyki wojskowej 95 pp. na strzelnicy miejskiej.

Sobota 20 sierpnia.

O godzinie 6 popołudniu koncert muzyki wojskowej 55 pp. przed odwachem głównym.

Wtorek 23 sierpnia.

O godzinie 6 popołudniu koncert muzyki wojskowej 30 p. p. w parku Kilińskiego.

Środa 24 sierpnia.

O godzinie 6 popołudniu koncert muzyki wojskowej 95 pp. w ogrodzie miejskim.

Czwartek 25 sierpnia.

O godzinie 6 popołudniu koncert muzyki wojskowej 55 pp. przed komendą korpusu.

Piątek 26 sierpnia.

O godzinie 6 popołudniu koncert muzyki wojskowej 30 pp. na Wysokim Zamku.

Arcyksiążę Leopold Salwator wyjechał wczoraj na czas krótki ze Lwowa.

Wiadomości osobiste. P. Stanisław Koźmian, znakomity publicysta polski, bawił przez dni parę we Lwowie.

Z życia towarzyskiego. W kościele obrzadku łać. w Kopeczyncach odbędzie się 16 sierpnia b. r. ślub p. Józefa Białynia Chołodeckiego, sekretarza pocztowego i literata z panną Bronisławą Pniejnia Karwowską.

W strzelaniu premjowem, które się odbyło wczoraj na strzelnicy miejskiej przy sposobności przyjęcia p. Wincentego Rawskiego, architekta lwowskiego, w poczet członków, otrzymali nagrody: pp. Aleksander Bieniedzki, Antoni Ostrowski, Sante Hellebrand, Juljan Schayer, Juljan Wierzbicki, Antoni Kunicki, Franciszek Kordys, Alfred Kamieniobrodzki i Krzysztof Janowicz.

25 lat Rosji w Polsce. Wyborny zarys historyczny, obejmujący lata 1863—1888 i świetnie malujący obraz gospodarki rosyjskiej w dzielnicach polskich, opuścił prasę we Lwowie, nakładem redakcji *Ekonomisty Polskiego*. O znakomitej tej publikacji pomieścimy wkrótce oddzielną recenzję — dziś zwracamy tylko uwagę naszych czytelników na pojawienie się dzieła wyjątkowego w swoim rodzaju pod każdym względem.

Bojan, ruskie towarzystwo śpiewackie, które się tak nieprzyjemnie zapisało w pamięci mieszkańców Lublenia (nikt nie zapomniał zachowania się tego chóru) — nie zaprzestało dalszych występów. Jak nam donoszą z prowincji, publiczność polska na koncerty, taką posiadające tradycję, nie uczęszcza: jest to i słuszne i sprawiedliwe.

Z przechadzki do Stryjskiego parku. Dystyngowana publiczność lwowska, uciekając przed chałatowymi obywatelami, rozpierającymi się na ławach jezuickiego ogrodu — szuka wypoczynku w malowniczo położonym i falisto biegnącym ku nam Stryjskim parku.

— Tu już przecież nie usłyszę szwargotu — powtarza wesoło stary jegomość i rozgląda się dokoła z uśmiechem na poczciwej twarzy.

Jakby na złość nosowym akcentem wymówiono obok niego:

— Wuus?

Ale wnet młoda żydóweczka przerwała i głośno zawołała:

— Nie, proszę papy.

Zawsze to coś znaczy, jakkolwiek niewiele. Tymczasem park przepstawia się tak pięknie, że aż dusza rośnie, a nogi chętnie dźwigają ciężar i pną się pod górę.

Mijamy tłumy ślicznych dam (Lwowianki są śliczne — nie mówię wcale komplementu, tylko stwierdzam prawdę), tu i owdzie składamy głęboki ukłon i pędzimy na szczyt, aby w altance spocząć jak należy.

Zapomnieliśmy już o tem, jak nas po drodze wytrząsł porządnie omnibus, który do wielkiej pasji doprowadza dorożkarzy.

Na wszystkich ścieżkach spotykaliśmy wczoraj spacerujących lwowian (ci są bardzo mili, to chyba panie same przyznać raczycie); rzucali oni okiem na wszystkie strony i szukali czy gdzie pomiędzy kroczącemi z wielką gracją paniami — nie znajdzie który z nich... najserdeczniejszej?... Czy znalazł, zdradzić nie chcemy.

Do późnego wieczora było tu rojno, dopiero nadciągające z zachodu chmury ciężkie i olbrzymie, wystraszyły rozmiłowanych w parku jego wielbicieli.

Festyn na Wysokim Zamku. Tradycyjnie udają się wszystkie zabawy, urządzane w tem prześlicznem miejscu, zkąd oko ogarnia jedną z najpiękniejszych panoram, jakie gdziekolwiek oglądać można. Na tę wspaniałą górę wchodzi się zawsze w zadowoleniu najwyższem — mieszkańcy Lwowa kochają też swój Zamek i są z niego dumni.

Nie można było lepszego obrać miejsca na festyn: na tle drzew zielonych, doskonale się malują grupy spacerujących, o konary starych kasztanów odbijają się donośnym echem dźwięki orkiestry — słowem wszystko tu wybornie odpowiada weselu i dobremu humorowi, w jakim uczestnicy zabawy zawsze się znajdują.

Nie będziemy szczegółowo opowiadali programu, powiemy tylko, że wszystko udało się świetnie. Szkoda wszakże, iż publiczności zebrało się stosunkowo niewiele; za to ci, co się tu wybrali, wdzięczni są inicjatorom festynu, bo istotnie nic mu zarzucić niepodobna.

Przytulisko będzie z festynu miało dość duży dochód, 180 złr., publiczność zaś spędziła na Wysokim Zamku całe wczorajsze popołudnie jak nie można nigdzie lepiej. Komitet, urządzający zabawę, złożony z pań i panów, zostawał pod przewodnictwem p. adwokata dr. Stanisława Starczewskiego. Można komitetowi festynu takiego powinszować szczerze. Takich zabaw więcej!

Zabawa ogrodowa w „Skale". Dyrekcja stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej »Skała« wspólnie z Wydziałem towarzystwa »Czytelni kolejowej« urządziła wczoraj w swym ogrodzie zabawę towarzyską połączoną z przedstawieniem amatorskiem. O godzinie 4 po południu rozpoczęły się tańce i rozmaite gry przy udziale muzyki wojskowej 55 pułku. Płeć piękna nie mogła się skarżyć wcale na brak danserów. Tańczono ochoczo do godz. ¾ na 9, poczem rozpoczęło się przedstawienie amatorskie. Odegrano farsę w jednym akcie »Pafnucy i Narcyz«, czyli »Tygrys bengalski« i »Wigilję św. Andrzeja« obrazek ludowy w 1 akcie, Franciszka Domnika ze śpiewami i tańcami przy odgłosie muzyki wojskowej.

W odegraniu obu sztuk wzięli udział członkowie tak towarzystwa »Skały«, jak też i »Czytelni kolejowej«.

Grający wywiązali się bardzo dobrze ze swego zadania. Przedstawienie amatorskie zakończył mazur w cztery pary hucznemi oklaskami przyjęty i powtórzony. Nie zapomniano też o przyjemnościach dla dzieci, dla których urządzono huśtawkę, rek i t. p. To też nie dziw, iż bawiono się bardzo ochoczo przy nadzwyczaj licznym współudziale publiczności.

Byłaby tylko jedna rzecz do życzenia, by towarzystwo »Skała«, urządzając w przyszłości podobne zabawy ogrodowe w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem najpierw urządzało przedstawienia amatorskie a następnie pląsy, gdyż czekanie na ukończenie przedstawienia do północy jest zanadto nużącem dla osób, nie biorących udziału w tańcach. Lepiej rozpocząć przedstawienie o dwie godziny wcześniej anieżeli później; tańce zaś nawet w tym wypadku, jeżeli się rozpoczną o dwie godziny później, nie stracą swych nadobnych zwolenniczek i zwinnych zwolenników.

Wycieczka „Gwiazdy". Wydział towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników lwowskich »Gwiazda« korzystając z wczorajszego pięknego dnia urządził na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierot po członkach swego towarzystwa wycieczkę do lasku Sobieskiego (dawniej »Kaiserwald« lub »Lonszanówka« zwanym). Zawdzięcza wydział urządzenie tejże wycieczki jedynie pozwoleniu pana Jerzego Wieńkowskiego, kapitana i właściciela tego lasku, który pomimo tego, iż drzewka mogły nieco ucierpieć, nie wahał się udzielić temuż bardzo pożytecznemu towarzystwu pozwolenia na urządzenie zabawy.

W wycieczce wzięło udział przeszło dwieście osób nie licząc w to dzieci. Zabawę towarzyską rozpoczął koncert muzyki wojskowej 95 pułku, poczem nastąpiła gra w obręcze i balona, rzucanie piłką do kosza, koło szczęśliwej jazdy, strzelanie z flobertów do tarczy i t. p. Nagrodami dla pań były bukieciki.

Po godzinie szóstej wieczorem rozpoczęły się pląsy a panie nie zważały, iż trawnik nieco śliski i dokazywały cudów choreograficznej sztuki, wskutek czego zabawa szła bardzo ochoczo. Z nastaniem zmroku pozapalano lampy i tańczono do upadłego. Wtem puszczono ognie sztuczne krakowskiego pirotechnika Mądrzykowskiego, a muzyka zagrała marsza. Przestano tańczyć, zaczęto się szykować i pochód przy odgłosie muzyki o godzinie dziesiątej ruszył do miasta. Panie i panowie wynieśli bardzo dobre wrażenie z odbytej wycieczki tem bardziej, iż nie potrzebowali się nużyć zbyt daleką drogą.

Stowarzyszenie głuchoniemych. Pierwsze galicyjskie stowarzyszenie głuchoniemych »Nadzieja« urządziło wczoraj w swym lokalu w tutejszej »Gwieździe« wynajętym doroczne walne zgromadzenie członków. Towarzystwo to ma tworzyć ognisko życia, dotychczas bowiem głuchoniemi rozproszeni nie jednoczyli się nigdzie. — W towarzystwie swojem znaleźli ci nieszczęśliwi miejsce, które im pomaga do rozwijania umysłu i serca, zwłaszcza dla młodzieży, wychodzącej bezpośrednio z zakładu głuchoniemych a schodzącej po największej części na bezdroża, oddaje ono wielkie usługi.

Stowarzyszenie rozciąga opiekę nad chorymi i do pracy niezdolnymi członkami, jako też w ogóle nad starcami głuchoniemymi obojga płci, nakłania do oszczędności, łączy swych członków z innemi stowarzyszeniami, poleca tymże członków wydalających się ze Lwowa do głównych miast europejskich i w ten sposób także za granicą ma ich w opiece, jak niemniej też udziela niezwrotnych zapomóg na pokrycie kosztów choroby i pogrzebu. Zadanie rzeczywiście arcytrudne ale i bardzo szlachetne. To też nie dziw, iż znajduje to towarzystwo poparcie materjalne i moralne intelektualne ze strony ludzi dobrej woli.

Walne zebranie członków zagaił w obecności członków honorowych księdza kanonika Karola Turzańskiego i księdza Czesława Pogonowskiego, rektora zakładu głuchoniemych — pan Juljusz Zellinger (głuchoniemy) emerytowany oficjał Namiestnictwa. W krótkiem przemówieniu bądźto migami, bądź też pojedynczo używanemi słowami nadmienił, iż towaryystwo to od d. 7. lipca 1876, a więc 16 lat już istnieje, skreślił jego działalność i rozwój pomimo małej liczby członków.

Następnie odczytał i przedstawił p. Władysław Kolesiński jako tłumacz głuchoniemym sprawozdanie, z którego wyjmujemy następujące cyfry: 1. Fundusz zakładowy wynosi w gotówce 4 złr. 05½ ct., w listach zastawnych 1725 złr.; 2. fundusz inwalidów w gotówce 122 złr. 29 ct. a w listach zastawnych 1480 złr.; 3. fundusz zapomogowy w gotówce 172 złr. 24 ct. a w efektach 1112 złr.; 4. fundusz pożyczkowy w gotówce 19 złr. 35 ct. a na długach 190 złr. i 5. fundusz rezerwowy w gotówce 24 złr. 91 ct. czyli wszystkie fundusze razem tworzące majątek towarzystwa wynoszą łącznie gotówką 342 złr. 84½ ct. a w listach zastawnych i na długach 4507 ztr.

Po przyjęciu sprawozdania en bloc wybranymi zostali przez aklamację: prezesem na czas trzechletni p. Juljusz Zellinger, zastępcą prezesa p. Jędrzej Rebelowski, kontrolerem p. Ignacy Jabłoński, skarbnikiem p. Mikołaj Winnicki, sekretarzem p. Ernest Lang, zastępcą sekretarza i tłumaczem p. Władysław Kolesiński. Do Wydziału pp. Teodor Zaryńczuk i Franciszek Jaklitsch.

W końcu zabrał głos w powyż opisany sposób ksiądz rektor Czesław Pogonowski, który nadzwyczaj jędrnie i dobitnie wykazał cel towarzystwa, aby mieć zaufanie do swoich kierowników przyłączać się do tak pożytecznego towarzystwa zbierać składki celem zakupna domu dla głuchoniemych takiego jak w Berlinie i żywić ślepe posłuszeństwo względem starszych. Na tem zamknięto posiedzenie na którem widzieliśmy cztery małżeństwa głuchoniemych z dziećmi niegłuchoniememi. Członkowie towarzystwa uiszczają tygodniowe wkładki po 23 ct.

„Złota Rączka". Przypadek zrządził, iż udało się wczoraj dwum rewizorom policyjnym Distlerowi i Fischerowi odkryć jaskinię skarbów złodziejskich. Przy ulicy Sobieskiego l. 28 dzierżawiła herbaciarnię, bardzo pożyteczny zakład osobliwie dla biednych, niejaka Golde-Hand, która na *nebengeszeft* kupowała od notorycznych złodziejów rozmaite przedmioty jak bieliznę, odzież, płótna, naczynia itp. i te u siebie przechowywała i sprzedawała na prowincję z ogromnym zyskiem naturalnie dla siebie. Ale, jak to powiadają: dopóty dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie. I tu stało się to samo. Przypadkowo policja dowiedziała się o »działalności« Złotej Rączki aresztowała żydówkę ajentkę lwowskich złodziejów, i sprowadziła na inspekcję policyjną mnóstwo skradzionych przedmiotów wartości przeszło sto złr. Przynajmniej choć w części będą mogli poszkodowani odebrać obecnie swoje przedmioty.

Germanizacja. Restaurator na Wysokim Zamku prowadzi obrachunki z kelnerami po niemiecku jakby mu do tej czynności brakło mowy polskiej. Pan restaurator i jego pomocnicy mogą sobie być niemcami, mogą nawet wyjechać do Berlina jak im się podoba; lecz dopóki się między nami znajdują i z naszych pieniędzy żyją — wara od lekceważenia uczuć narodowych! — Zanadto cierpliwa jest nasza publiczność!...

Podpalenie. Przedwczoraj rano węglarz zatrudniony w składzie kolejowym na tutejszym dworcu głównym, idąc do służby wzdłuż toru kolejowego, ujrzał słabe światło w magazynie, w którym mieści się główny skład przyrządów, służących do przewozu wojska. Przyszedłszy bliżej, spostrzegł płonące deski, które tworzą ściany magazynu, zbudowanego na podmurowaniu. Przy pomocy przywołanej służby zdołano ugasić ogień. Po ugaszeniu ognia przekonano się, iż niewyśle dzeni sprawcy po nieudałych próbach wyłamania fundamentu w trzech miejscach, zdołali wyłamać takowy w czwartym punkcie i wzniecili pożar na szczęście przez służbę kolejową ugaszony. Na miejscu czynu znaleziono dwie flaszki napełnione niezbadaną dotąd cieczą a zaopatrzone metalową rurką do zakładania lontu. Władza policyjna i kolejowa wdrożyła w tej sprawie energiczne śledztwo, zwłaszcza że tu idzie o spalenie magazynów wojskowych.

Zmarli. Jakób Epler, w terynarz powiatowy przy namiestnictwie, c. i k. młodszy weterynarz w rezerwie, przeżywszy lat 24.

TEATR.

Jesteśmy w połowie ostatniego miesiąca tej pory, która się zarówno w języku powszednim jak i w artystycznem wyrażeniu zowie „martwą". Już dzisiaj dają się uczuć wyraźne znaki, świadczące, iż projekty na przyszłość nie były czczym frazesem i że siły i środki naszej sceny wzmogą się niepospolicie. Prawdziwych miłośników sztuki musi to cieszyć bardzo, albowiem teatr lwowski — jesteśmy o tem głęboko przekonani — zajmie wkrótce pierwszorzędne miejsce i odegra rolę niemałą w koncercie, jaki w bieżącym sezonie urządzić mają trzy nasze teatry: Warszawa, Lwów i Kraków.

Nie chcę uprzedzać wypadków ani przed czasem zdradzać dalszych pomysłów dyrekcji — z naciskiem tylko jeszcze raz powtórzę, co już w poprzednich artykułach powiedziałem: scena lwowska rozszerzając i wzmacniając swój personel, dąży szybkim krokiem do stworzenia dramatu i komedji w całem tego słowa znaczeniu doskonałych.

Zanim zabiorę głos w sprawach teatralnej kampanji zimowej — co nastąpić może dopiero po skompletowaniu wszystkich artystów — zwracam tymczasem uwagę na konieczność umiejętnego i konsekwentnego użytkowania każdej siły personelu. Wszystkie uboczne względy należy usunąć na bok: kto najzdolniejszy i najodpowiedniejszy dla odtworzenia danej postaci, ten powinien rolę tę grać; w przeciwnym razie niepodobna osiągnąć ideału interpretacji, — artysta nie potrafi niestosownej roli natchnąć czemś prawdziwie niepospolitem. Podnosimy tę okoliczność dla dobra samych artystów, dla dobra teatru przedewszystkiem — bo szanujący siebie artysta nie podejmie się niewłaściwej roli (mówimy tu oczewiście o utworach niejednodniowej wartości).

Skoro już sezon nowy się rozpocznie, zastanowię się obszerniej nad tą kwestją i wypowiem swoje w tym kierunku zapatrywania. Dziś ograniczam się jedynie na lekkiem poruszeniu tej bądź co bądź ważnej materji.

Wiemy z dobrego źródła, iż w dyrekcji zajęci są również ułożeniem repertuaru na nadchodzący sezon. Pozwolę sobie jedną wypowiedzieć tu uwagę: zamiast gonienia za sensacyjnemi lub coraz nowszemi sztukami, lepiej wznowić utwory dawniejsze — które się wcale nie zestarzały. Potrzeba tylko zrobić dobry wybór bądź z pośród oryginalnych, bądź obcych pisarzy.

I tę myśl kierownikom artystycznym w danej chwili podsuwam, zastrzegając sobie głos na przyszłość.

Byłoby wiele do powiedzenia co do rozmaitych momentów czysto teatralnych, lub dotyczących wyłącznie literackiej strony — w pobieżnym wszakże artykule niepodobna kwestji wyczerpać, odkładam więc rzecz całą na później.

Kończąc ten ustęp o teatrze „aktualnością", zaznaczam, że wczoraj odegrano z powodzeniem farsę „Oj, młody, młody!"

Na wtorek zapowiedziano: „Jedenaste przykazanie". Mamy nadzieję, że tym razem przedstawienie dojdzie do skutku...

A. D.

Konkursy.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie ogłasza konkurs na posadę *praktykanta* z płacą 300 złr. rocznie. lub na posadę *pomocnika* z płacą 480 złr. rocznie.

Ostatnie wiadomości.

Dnia 8 Sierpnia.

Cholera.

Kołomyja. W dniu 27 lipca przez austrjacką granicę przeszło 7 wagonów suszonych ryb z Astrachania, które w dniu 30 lipca nadeszły pod adresem jednego z tutejszych kupców. Zarząd drogi żelaznej niewiedząc co z tym fantem robić, ryb nie wydał. Żyd odniósł się do ministerjum, które poleciło ryby wydać. Obecnie magistrat sprzeciwia się. Sprawa w stagnacji. Wobec groźby cholery całe miasto oburzone i przestraszone. Depesze idą jedna za drugą ze starostwa do namiestnictwa a tymczasem ryby od 10 dni stoją na stacji *nb.* ryby są pakowane w rogożę i słomę.

Petersburg. Raport urzędowy z d. 1 sierpnia opiewa:

W *Astrachanie* zachorowało 17, zmarło 10, wyzdrowiało 41; w gubernji zach. 336, zmarło 187, wyzdrowiało 122.

W *Woronežu* zachorowało 47, zmarło 6; w gubernji zachorowało 49, zmarło 58.

W *Wiatce* zach. 9, zm. 8, wyzdr. 5; w gubernji zach. 35, zm. 14.

W *Kazaniu* zach. 19, zm. 5, wyzdr. 5.

W gub. *Kurskiej* od 14—21 lipca było 22 śmiertelnych wypadkow pomiędzy wracającymi z południa robotnikami.

W *N. Nowogrodzie* zach. 71, zm. 31, wyzdr. 58; w gub. zach. 46, um. 32, wyzdrowiało 14.

W *Orenburgu* zach. 67, zm. 22.

W *Jelcu* (gub. orłowska) zachorowało 3, zmarł 1.

W gub. *Penzeńskiej* zach. 2, zmarło 2, wyzdr. 1.

W gub. *Połtawskiej* zach. 4, zm. 3.

W *Samarze* zach 113, zm. 53, wyzdr. 49; w gub. zach. 445, zm. 207.

W *Saratowie* zach. 82, zm. 36.

W *Carycynie* zach 24, zm. 24, wyzdr. 5; w gubernji zm. 25.

W *Symbirsku* zach. 31, zm. 26.

W pow. *Menzelińskim* zach. 5, zm. 3.

W *Charkowie* zach. 5, zm. 6, wyzdr. 4, w gub. zach. 59, zm. 31.

W *Rostowie* i *Nachiczewaniu* zach. 123, zm. 45, wyzdr. 43, na prowincji zach. 270, zm. 175, wyzdr. 97; w innych okręgach zach. 478, zm. 169, wyzdr. 113.

W *Baku* zach. 18, zm. 13, wyzdr. 8; w guber. zach. 301, zm. 245.

W *Elizawetpolu* zach. 228, zm. 159, wyzdr. 57.

W okręgu *Zakatalskim* zm. 8.

W okręgu *Kubańskim* zach. 134, zm. 62.

W *Noworyjsku* (w porcie) zach. 5, zm. 3, w mieście wypadku zasłabnięcia nie było.

W *Tyflisie* w paru dniach ostatnich zach. 13, zm. 20, wyzdr. 11; w gub. zach. 41, zm. 24.

W gub. *Erywańskiej* zach. 121, zm. 63, wyzdr. 40.

W *Gurjewie* i okregu zach. 47, zm. 61.

W *Tobolsku* d. 30 lipca zach. 15, zm. 13, wyzdr. 7; d. 31 lipca zach. 46, zm. 12, wyzdr. 11; d. 1 sierpnia zach. 59, zm. 39.

W okręgu *Zakaspijskim* dnia 26 lipca zach. 39, zm. 25, wyzdr. 14.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 8. sierpnia 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	213·—	216·—
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	242·—	245·—
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	324·—	330·—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	212·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 5% w. a. wylosow. w 40 latach	101·—	101·70
„ „ wylosow. z 10% premią	107·50	108·20
$4^1/_2$% w. a. wylosow. w 50 latach	98·25	98·95
Banku krajowego $4^1/_2$ w. a. wylosowalne w 51 latach	98·50	99·20
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% (I. emisja)	96·70	97·40
„ wylosowal. w $41^1/_2$ latach	95·10	95·80
$4^1/_2$% wylosowalne w 52 latach	99·40	100·10
4% wylosowalne w 56 latach	94·70	95·40

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) $2^1/_2$% w. a.	52·—	55·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·60	105·30
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94·—	94·70
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101·—	101·70
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji)	101·—	101·70
Pożyczki krajowej 6% waluty austryjackiej	104·50	—·—
$4^1/_2$% „ „	97·60	98·30
4% „ „	91·40	92·10
Kumunalnego Banku krajowego 5% w. a. I. Em.	—·—	—·—

V. Losy.

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	22·75	24·75
Miasta Stanisławowa	29·50	32·50

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat cesarski	5·63	5·73
Napoleond'or	9·44	9·54
Pół imperjał	9·60	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·22	1·32
„ „ papierowy	1·20	1·22
100 marek niemieckich	58·25	58·85

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Wtorek 9 sierpnia.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Opowieści Hoffmana“ Offenbacha.

Środa 10 sierpnia.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 po połnduin koncert muzyki wojskowej w parku Krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Cavaleria rusticana“ Mascagniego.

O godzinie w pół do 9 wieczorem koncert „Harmonii“ na plantacjach.

Czwartek 11 sierpnia.

O godzinie 6 po południu koncert muzyki wojskowej na plantacjach.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Wielki Mogoł“ Audrana (benefis panny Seregni).

Sobota 12 sierpnia.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 po połndniu koncert muzyki wojskowej w parku Krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Faust“ Gounoda

Niedziela 13 sierpnia.

O godzinie w pół do 1 w południe wyjazd do Wieliczki do kopalń.

O godzinie 4 po południn koncert w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w parku Krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Ptasznik z Tyrolu“ operetka Zellera.

Nabożeństwo za pięciu członków Rządu Narodowego, powieszonych na stoku cytadeli warszawskiej dnia 8 sierpnia 1764 r., odprawił w dniu wczorajszym ksiądz Brzozowski w kościele księży Pijarów. Dokoła przystrojonego w barwy narodowe i godła wojenne katafalku, gdzie nad trumną widniał napis: „Za naszą i waszą wolność“, stanęły liczne chorągwie cechowe z odznaką żałoby. W kościele znajdowała się liczna publiczność, czcząca pamięć ofiar moskiewskiej tyranii. Prócz uczestników powstania z 1863 r. było na nabożeństwie tem wielu przejezdnych oraz przybyli w niedzielę do Krakowa turyści czescy, którzy stawili się gremialnie. Po skończonym kondukcie publiczność zaintonowała pieśni: „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“.

Nabożeństwo. W środę d. 10 b. m. uroczystość św. Klary w kościele św. Andrzeja. Suma i nieszpory z kazaniami. Odpust zupełny.

Ślub. Dnia 2 b. m. odbył się w Pakosławiu w W. ks. Poznańskiem ślub p. Józefa hr. Potockiego syna śp. Stanisława Potockiego z Rymanowa, z p. Heleną hr. Czarnecką, córką hr. Stanisława. W uczcie weselnej uczestniczyło tylko ścisłe kółko rodzinne państwa młodych.

† **Zmarli**. Aleksander Raczyński, restaurator w Nowym Targu, przeżywszy lat 41, zmarł w Krakowie d. 7 b. m.

— Rozalja z Brzozowskich Ładnowska, wdowa po ś. p Aleksandrze Ładnowskim, była artystka dramatyczna, po długich cierpieniach zasnęła w Panu dnia 8 b. m.

Czesi w Krakowie. Pobratymcy nasi Czesi rozpoczęli swą wędrówkę po mieście, wysłuchaniem nabożeństwa żałobnego w kościele OO. Pijarów, za spokój duszy tych, którzy walczyli i zginęli za wolność Ojczyzny w 63 roku. Po nabożeństwie mili goście zwiedzili kolejno kościół Marjacki, Wawel, Muzeum narodowe, Wystawę sztuk pięknych i t. d. Po obiedzie pojechali gremjalnie na kopiec Kościuszki. Prowodyrami gości z Pragi czeskiej byli panowie: Benedyktowicz, artysta malarz i Leopold Mores. Na godzinę 1 w południe we wtorek, naznaczono wyjazd Czechów do Wieliczki, wieczorem zaś na godzinę w pół do 8 powrót ich do Krakowa.

Turyści. Napływ gości jest w Krakowie tak znaczny że po hotelach literalnie brak numerów. Obecnie bawią w Krakowie Amerykanie, którzy przyjazd swój opóźnili z powodu 4-ro godzinnej kwarantanny w Szczakowie, dalej pobratymcy nasi Czesi, a wreszcie kilkanastu Anglików.

Towarzystwo amerykańskie, złożone z 50 osób przyjechało dziś wieczór do Krakowa, w celu zwiedzenia tegoż i ulokowało się w Grand-hotelu. Pogłoski o ich pobycie w Niżnim Nowogrodzie są fałszywe, bo wcale tam nie byli, a będąc 3 dni w Moskwie, wszelkie środki ostrożności zachowali, aby się z cholerą nie spotkać. Pomimo jednak tego, stosownie do obowiązujących obecnie przepisów sanitarnych odbyła się ścisła dezynfekcja w Szczakowie i to opóźniło ich przyjazd o 4 godziny. Stan zdrowia turystów amerykańskich doskonały, wcale żadnych obaw nie budzi, jak o tem się przekonał naocznie lekarz z ramienia rządu delegowany.

Ks. Romuald Szwarc, dobrze w mieście naszem i w całej okolicy znany i czczony dziekan bolechowicki, a proboszcz rusiecki, obchodzić będzie 25 b. m. dwudziestopięcioletni jubileusz kapłaństwa. Ks. kanonik Szwarc, cały prawie ten czas — z wyjątkiem niewielu miesięcy — pracował w Ruszczy, a z jakim rozumnem poświęceniem pracował, tego najlepszym dowodem kwitnący stan poruczonej mu parafii. Rzecz prosta, że równie parafianie, jak liczne grono przyjaciół, którzy w czcigodnym jubilacie czczą nie mniej pełnego miłości dla owieczek swych proboszcza, jak wypróbowanego przyjaciela i bezwątpienia jednego z najlepszych naszych kaznodziejów; — pragną w tym pięknym dniu okazać mu, że umieli ocenić dwudziestopięcioletnią, nieprzerwaną, a w owoce tak bogatą pracę, na tak ważnym dla Kościoła i kraju posterunku wiejskiego proboszcza.

Zakaz. Zjazd „Sokołów“, jaki miał się odbyć w Cieszynie w dniach 14 i 15 b. m. został zakazany przez c. k. starostwo w Cieszynie z powodu obawy przed zawleczeniem cholery przez członków zjazdu, przybywających z nad granicy rosyjskiej. Dziwna rzecz, dlaczego obawa ta nie zachodzi odnośnie do manewrów wojskowych, jakie właśnie obecnie w okolicy Cieszyna się odbywają. Czyż kilkunastu Sokołów przybyłych z Galicji, gdzie jeszcze, Bogu dzięki, nie mamy obecnie cholery, przedstawia większe niebezpieczeństwo zawleczenia zarazków, niż całe oddziały wojsk skoncentrowanych na jednem miejscu i to z nadgranicznych również okolic.

Tygodniowy koncert „Harmonii“ nie odbędzie się na plantacjach, we wtorek, lecz we środę, o godzinie w pół do 9 wieczorem. Dziś we wtorek kapela „Harmonii“ przygrywać będzie podczas uczty na cześć prezesa „Sokoła“, dra Stycznia, w gmachu wymienionego Towarzystwa.

Konkurs fotograficzny. Zmarły przed dwoma laty w Krakowie fotograf ś. p. Walery Rzewuski, zapisał 300 guldenów dla autora najlepszego podręcznika popularnego dla amatorów sztuki fotograficznej. Wykonawcy woli testatora ogłosili w swoim czasie konkurs na odpowiednią pracę, wybierając na sędziów pp.: K. Brandla i Karolego z Warszawy, tudzież Szuberta z Krakowa. Obecnie sędziowie są zajęci oceną nadesłanych do Warszawy prac, w liczbie tylko trzech, z godłami: „Serce i ręka“, „Postęp“ i Krakowianin“. Wyrok konkursowy zapadnie z końcem bieżącego miesiąca.

Ogłoszenie. Magistrat podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że Rada miasta na posiedzeniu 24 maja 1892 nadała nowym ulicom w mieście Krakowie następujące nazwy: 1) Ulicy przy Dolnych młynach łączącej ulicę Dolnych młynów z ulicą Łabią nazwę „Ulica Młynarska“. 2) Ulicy łączącej ulicę Bosacką z ulicą Arjańską nazwę „Ulica Lubomirskich“. 3) Ulicy nowej poprzecznej do ulicy Kolejowej nazwę „Ulica Pańska“. 4) Ulicy nowej równoległej do ulicy Kolejowej nazwę „Ulica Radziwiłłowska“. Magistrat oznajmia zarazem, że w myśl uchwały Rady miasta z dnia 5 stycznia 1891 zamieszczonej w dzienniku rozporządzeń dla miasta Krakowa L. 1 z roku 1891, zamówieniem i przybiciem tabliczek z liczbami orjentacyjnemi na domach już istniejących przy nowo nazwanej ulicy, tudzież na domach, które zbudowane zostaną, zajmie się gmina miasta na koszt właścicieli tychże domów, w sposób tą uchwałą postanowiony.

Nowe obrazy. Na wystawę sztuk pięknych nadesłano następujące obrazy: „Przystań rybacka w Abbazji“ i „Łódź rybacka w Abbazji“ Littrow Leonii; „Kupiec wędrowny“ Alchimowicza; „Paeonia“ Czynciela i „Bóżnica na Kaźmierzu“ Koniuszki.

Zbrodnicza matka. Dnia 3 b. m. napotkał Walenty Okarmus, zwrotniczy kolejowy, w bliskości Brodów pod Kalwarją dziecię płci męskiej, liczące około 10 miesięcy, przywalone kamieniem, mające usta zatkane szmatą. Okarmus uratował dziecię od śmierci. Za niegodziwą matką, sąd kalwaryjski zarządził jak najściślejsze dochodzenie.

Raki i cholera. Celem zapobieżenia zawleczeniu cholery zabronił rząd austro-węgierski dowozu raków i ryb z granic państwa rosyjskiego. W tych dniach powstrzymano na granicy 150 kóp raków, przeznaczonych dla znanego handlu Karola Knorka.

Komitet izraelicki wysłał w poniedziałek rano z Krakowa przez Mysłowice do Ameryki 80 familij, razem 237 osób, rosyjskich żydów, którzy tu przez pewien czas bawili.

Przyłapani. Straż policyjna przytrzymała dnia 7 b. m. trzech nader niebezpiecznych złodziei w osobach: Franciszka Klimczyka, Franciszka Małpy i Piotra Cichańskiego. Trójka ta, zamieszkująca Wieliczkę, operowała w całej okolicy.

Choroba pod kluczem. Za zbytek buty wsadzono J. Chorobę do aresztu, ażeby ludzi obronić od tej plagi.

Koniokradztwo i psobójstwo. W nocy z dnia 7 na 8 go, niewiadomi sprawcy, wykradli jednemu z gospodarzy w Czerwonym Prądniku parę koni, maści myszatej, z gwiazdką na czole. Podczas kradzieży złodzieje zabili psa stróża. Jest przypuszczenie, że konie uprowadzono do Królestwa.

Płaszcz damski, jasny, oraz zarzutka granatowa, pozostawione w dorożkach, są do odebrania w urzędzie tutejszej policji.

Z Podgórza. Chcesz bracie archeologu widzieć zabytek iście starożytny, chcesz podróżniku zwiedzić azjatyckie miasto, chcesz etnologu mieć dotykalny okaz porządku panującego u Kaffrów lub Hotentotów — to spiesz do Podgórza. Słyszałem już od obywateli podgórskich, że jest to jedyne miasto, w którem choćbyś się uwziął i chodził dzień cały, szukając domu swych krewnych lub przyjaciół, o zakład iść można, że go nie znajdziesz. Słyszałem od przyjezdnych z prowincji, którzy 30 i 40 mil odbyli, aby odwiedzić familię zamieszkałą w Podgórzu, i po dwudniowych daremnych poszukiwaniach odjeżdżali z formalną rozpaczą. Słyszałem i nie wierzyłem. Dziś widziałem i wierzę niezachwianie, że łatwiej zdobyć Gibraltar, łatwiej na księżyc się dostać, niż w Podgórzu znaleźć dom szukany. Idę wczoraj na rynek podgórski i pytam przechodnia: Gdzie też tu ulica lwowska? „Prawda“, odpowiada zawstydzony mieszczanin, „mieszkam już w Podgórzu lat 20, ale dobrze nie wiem, bo u nas to różnie nazywają ulice, ale niech Pan idzie na lewo, bo w tamtej stronie jest Lwów, to może i ta ulica będzie właśnie lwowską“. Idę tedy na lewo wykręcając sobie nogi na trotuarach wybrukowanych ku umęczeniu przechodniów a ku pociesze szewców i szukam numeru 236. Zrazu myślałem, że jak niema nazwisk ulic, tak chyba i liczb domów nie będzie. Lecz o radości! są, są przynajmniej co drugi lub trzeci dom zamazane farbą lub wapnem, lecz przecie z pomocą lornetki odczytywać je można. Dom pierwszy L. 7, drugi L. 6. O! myślę sobie, toć jeszcze daleko do Nru 236-go. Mijam więc spokojnie parę domów, spoglądam na bramę i czytam L. 414. Osłupiałem! Rzucam tedy stronę lewą i spieszę na prawą — gdzie tenże spostrzegam porządek: L. 18, obok 212, L. 10, obok 80 itp.

Drobna to tylko cząstka nieładu i niedbalstwa, panującego w Podgórzu na każdym kroku. A wstyd doprawdy, żeby miasto tak zamożne, nie mogło się zdobyć na zaspokojenie najkonieczniejszych wygód i warunków zdrowia i życia swych obywateli, którzy płacąc podatki, mają przecież i swoje też prawa.

Ks. Br. St.

Rocznice.

Dnia 9 sierpnia 1690 roku zmarł kanclerz Jerzy Ossoliński.

Kalendarz. Dziś: św. Romana męczennika; jutro: św. Wawrzyńca męczennika.

ROZMAITOŚCI.

Obserwatorjum na szczycie góry Mont Blanc zbliża się ku swemu ukończeniu. Na czele tego przedsiębiorstwa, stanowiącego wielki tryumf nauki, stoi niezmordowany Janssen, astronom i członek Akademii paryskiej. Obok niego należą do komitetu ks. Roland Bonaparte i bankier paryski Bischoffsheim. Pomimo że w r. z. kilku robotników i dr. Jacolet ponieśli przy budowie obserwatorjum dość ciężkie rany, jednak obecnie rozpoczęto na nowo budowę na zmarzłym śniegu. Wzniesiony w r. 1891 tymczasowy szałas drewniany przetrwał dobrze wszystkie burze i śnieżne zamieci. A więc wszelkie widoki, że i stałe obserwatorjum utrzyma się na śniegu, w skutek bowiem grubego pokrycia ze śniegu i lodu nie było się można dokopać do skał wierzchołka góry. Projektowany budynek jest 8 metrów długi i 4 metry szeroki; składa się z dwóch piętr, z których każde obejmuje po dwa pokoje. Dolne piętro pozostawione jest dla użytku turystów, wkopane jest w śnieg i spoczywa na śrubach, za pomocą których może być wyrównane każde osunięcie się budynku. Piętro górne obejmuje właściwe obserwatorjum i jest zaopatrzone w balustradę, kopułę i dach. Na *Grand Mulets* i *Rochets rouges* (300 m poniżej wierzchołka) wzniesiono szałasy pomocnicze dla ułatwienia transportu i ochrony robotników. Życie robotników, oddających się z poświęceniem niebezpiecznej tej pracy, jest ubezpieczone; każdy z nich otrzymuje 10 fr. dziennej płacy, a oprócz tego 3 fr. za każdy kilogram (2 funty), zaniesiony na wierzchołek góry.

* *Armia zbawienia* obchodziła w dniu 25 lipca w Londynie 27-mą rocznicę swego założenia wielkiem zgromadzeniem w Exeter Hall. Sala była przepełniona, a na wzniesieniu zasiadła cała dynastja jenerała Booth, bracia, szwagrowie, siostry i t. d. z nim samym na czele. Jenerał wygłosił do swoich wiernych przemowę, w której przytoczył, między innemi, cyfry, świadczące o ciągłym wzroście i rozwoju armii. Liczba oficerów armii wynosi obecnie 11.113, gdy w roku zeszłym było ich 10.452. Rozporządza 32 gazetami i sześcioma miesięcznikami, których obieg wynosi rocznie 47,600.000 egzemplarzy, ma 86 szkół przygotowawczych i 25 szpitali dla swoich oficerów. Jak wiadomo, zbierano podpisy na składki, na utworzenie funduszu, któryby umożliwił jenerałowi Booth przeprowadzenie planów. mających na celu ulżenie nędzy, o jakiej jenerał opowiada w swej: „*Darkes England*“. Otóż składki te miały wynosić fst. 50.000 rocznie, lecz w roku bieżącym nic nie wpłynęło. Jenerał oświadczył tedy: „Kraj mi je winien i kraj mi je zapłacić musi, a mi prędzej to uczyni, tem lepiej dla jego charakteru i spokoju jego duszy“. Oświadczył też jenerał gotowość przystania na propozycję *Times*'ów, które żądają, by utworzył się komitet, złożony z ludzi bezstronnych i znających się na interesie, a mających powszechne zaufanie, dla zbadania stanu interesów armii i sposobu ich prowadzenia, jeżeli jenerał chce rościć pretensje do ufności i kasy innych.

* *Fontanny* z gorącą wodą urządzono obecnie na wielu ulicach Paryża. Przyrząd automatyczny. Do otworu rzuca się sousa (5 centymów), a po chwili z kranu cieknie 8 litrów wody o 65 stopniach ciepła. Nowość ta ma wielkie powodzenie, zwłaszcza latem, gospodynie oszczędzają bowiem w ten sposób palenia pod kuchnią. W zimie zaś głównymi konsumentami są doróżkarze, który za sousa napełniają gorącą wodą bańki blaszane do ogrzewania nóg. Za przykładem Paryża idzie wiele miast prowincjonalnych we Francji, dzięki czemu ludność tamtejsza ma wielką łatwość w dostaniu wody przegotowanej, tak niezbędnej w czasie cholerycznym. Fontanny są ogrzewane gazem, który zapala się również automatycznie za wrzuceniem sousa

Ostatnia poczta.

Przedstawiciele banku austro-węgierskiego oświadczyli ministrom skarbu, iż bank nie może zaraz po ogłoszeniu i wejściu w zastosowanie ustawy walutowej zadosyćuczynić swoim zobowiązaniom.

Rozpoczęło się śledztwo karne przeciw deputowanym: Gregrowi, Spiučicowi i Brzorادowi wywołane przemowami wymienionych posłów na zgromadzeniu w Niemieckim Brodzie.

Przy wyborach uzupełniających do rad jeneralnych wybrano 95 republikanów, a 16 zachowawców. Republikanie zdobyli 12 nowych mandatów.

Pomiędzy wybranymi znajduje się Wilson.

Zapowiadany mityng „nieprzejednanych socjalistów“ odbył się w Cirque Fernando. Na mityng przybyli również posybiliści, usiłując zaburzyć zgromadzenie. Po przywróceniu porządku przemawiali Goussot i Millevoye, podnosząc, iż Stambułow jest narzędziem trójprzymierza. Poseł Gabrich, bulanżysta, omawiał sprawę aliansu fraucusko-rosyjskiego. Prezesami honorowymi zgromadzenia wybrano Rocheforta i Culina. Uchwalono porządek dzienny, potępiający postępowanie rządu bułgarskiego.

Nawet nazwisko Kolumba nie zdołało ukoić zawsze wzburzonych namiętności liberałów włoskich. Skoro dwustu członków związku katolickiego udało się na Monte Pincio, aby na pomniku Kolumba złożyć wieniec wawrzynowy, przyłączyła się do nich gromada młodzieży liberalnej, wyprzedziła ich, a skoro przybyli na miejsce, posąg był już zdruzgotany, dokoła zaś powiewały narodowo-włoskie chorągwie. Włochy zaczynają przypominać pokrewną... Rumunię.

TELEGRAMY.

Dnia 8 sierpnia.

Preszburg. Laboratorjum pirotechnika Bednarza, w środku miasta, wyleciało w powietrze. Bednarz spalił się na węgiel. Żona jego odniosła rany.

Dnia 9 sierpnia.

Ustąpienie Prażaka.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ omawia we wstępnym artykule dymisję Prażaka, ogłoszoną dziś przez „Wiener Zeitung“. „Fremdenblattowi“ donoszą, że baron Prażak dawno już chciał ustąpić, nie mogąc pokonać politycznych prądów. Dopiero obecnie jednak uczyniono zadość jego żądaniu. Widać, przypisywano dymisji głębokie znaczenie, zwłaszcza, że obsadzenie opróżnionego miejsca nieprędko nastąpi wobec wrogiej polityki młodoczechów, oraz wobec udaremniania ugody czesko niemieckiej przez staroczechów „Fremdenblatt“ otwarcie oświadcza, że hr. Taaffe nie widział interesu rządu w utrzymaniu czeskiego ministra rodaka — to główny powód ustąpienia barona Prażaka. Dalej zaznacza „Fremdenblatt“, że jakkolwiek Czechy nadal będą stały pod dobrą opieką rządu, to jednak pożałowania jest godne, że tak potężny kraj koronny utracił ministra rodaka. Powodem tego zwycięstwa lewicy są sami Czesi.

Zjazd katolicki.

Linc. Zjazd katolicki rozpoczęty; miasto dekorowane, przyjęło odświętny wygląd na przyjęcie uczestników zjazdu, przybyłych w imponującej liczbie. Prezydentem zjazdu wybrany został hr. Sylva-Tarouca, wiceprezydentami: Kozłowski, Hagenauer, biskup Doppelbauer. Nuncjusz Galimberti udzielił zgromadzonym błogosławieństwa papieskiego, które klęcząc przyjęto.

Stan giełdy i ceny zbożowe:

Wiedeń. Akcje kredytowe 317·50, akcje Laenderbanku 222·75, akcje kolei państwowej 304·25. Renta austrjacka 96·05, renta węgierska 111·05, rubel 1·21¾. Pszenica 7·77 do 8·17, żyto 6·60—6·84.

Zagrzeb. W sejmie kroackim prezydentem obrano Hrwata; zastępcami: Gjurgjewicza i Francisciego. Dokonano również wyboru komisji adresowej.

Wiedeń. Nie podawałem szerzonej pogłoski o dymisji kanclerza Capriviego, nie przywiązując wartości do tak banalnej wieści. *Fremdenblatt* przytacza głosy *Vossische Zeitung*, uważającej pogłoski za bezpodstawny wynalazek. Stanowisko Capriviego jest dzisiaj więcej niżeli przedtem pewne i wpływowe.

Berlin. W poniedziałek rozpoczęli delegaci niemieccy z ministrami wstępne narady, dotyczące ugody niemiecko rosyjskiej.

Proces Loewe Ahlwardta odbędzie się we wrześniu; minister wojny przyłączył się do oskarżania.

Paryż. Rada sanitarna uznała niebezpieczeństwo cholery w Paryżu za całkowicie wykluczone.

Paryż. Wybory ukończone; republikanie zyskali 195 mandatów; tylko w sześciu powiatach posiadają konserwatyści większość.

Petersburg. W Teheranie konstatują dziennie 25 wypadków cholery. Ludność napadała szynkownie rosyjkich poddanych, będąc pouczoną przez księży z Asterabad, że cholera znajduje się w spirytuozach.

Rzym. Wybuchy wulkaniczne Etny nie ustają, lawa zalewa kompletnie urodzajne pola okolicy Montabbana.

Londyn. Mowa tronowa wygłoszona w poniedziałek w parlamencie angielskim zaznacza, że ponieważ prace ustawodawcze przed zamknięciem parlamentu załatwiono, przeto zbyteczną jest rzeczą w obecnej porze obradować. Mowa zaznacza dalej wielką doniosłość i pożytek dla kraju prac parlamentarnych najbliższej kadencji. Po odczytaniu mowy tronowej rozpoczęto rozprawę adresową. Cross popiera Bartona, wnoszącego na uchwalenie odpowiedzi, gratulującej rządowi prac ustawodawczych; wzywa opozycję do oświadczenia się w kwestji homerule'u. — Asquith wnosi poprawkę adresową wyrażając, że rząd musi posiadać zaufanie Izby, oraz kraju, czego obecny rząd nie posiada. Przedewszystkiem to pytanie należy, zdaniem mówcy, załatwić, ponieważ inne są uboczne.

Londyn. *Times* donoszą z Tangeru, że wczoraj przyszło do potyczki między wojskiem sułtana a Angherajczykami, którzy odparli wojska ku Tangerowi, zabiwszy 15 ludzi i wielu poraniwszy.

Livorno. W poniedziałek miała tu miejsce eksplozja w fabryce zapałek. Kilka osób ciężko rannych.

Foligno. Tutejszego biskupa zamordował ślusarz nazwiskiem Poggioni uderzeniem młota. Morderca został aresztowany.

Dunkirchen. Trzy barki zatonęły w morzu islandzkiem, przyczem 54 osób utonęło.

Cetynia. Pomimo oficjalnych oświadczeń, zaprzeczających istnieniu sprzysiężenia przeciwko czarnogórskiemu księciu, pogłoski, że spisek wykryto uporczywie się powtarzają, głoszą przytem, iż zamach ukartowany był na rzecz, a przynajmniej ze zgodą czarnogórskiego następcy tronu. (Ostatnia pogłoska wydaje nam się nieprawdopodobną; szczegółów nie posiadamy. Przyp. Red.).

Madryt. Wystawę Kolumba otworzy królowa regentka 12 września b. r.

Kilonia. Pancernik „Prinzess Wilhelm“ odpłynął do Genui.

Moguncja. Przybył tutaj król duński z Wiesbadenu.

Wilhelmshafen. Cesarz Wilhelm przybył tutaj, podejmowany nader uroczyście.

Grac. Profesor gimnazjalny dr. Franciszek Illek, w czasie poślubnej podróży został dotknięty paraliżem serca w Abmonoic.

Weidling (pod Wiedniem). Burmistrz miasta przyznaje, że w ostatnich czasach zaszła znaczna ilość tyfoidalnych słabości, lecz zarządzono wszelkie możebne środki zaradcze.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt., — Minimum ceny ogłoszeń 25 cnt.

Lokale.

6 lub 4 pokoje na III piętrze, **2 pokoiki** i kuchenka w oficynie. Mikołajska 4, do wynajęcia. 863(5—?)

Duży pokój o dwóch oknach, na I. piętrze, z osobnym wchodem, przy ul. Karmelickiej, l. 15, jest do wynajęcia od 1 sierpnia, dla osoby lubiącej spokój z meblami lub bez, oraz z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu, I. piętro, od frontu.

Doniesienia rozmaite

Pracownia malarska z krakowskich najlepsza. Mikołajska l. 8, do wynajęcia. 862(6—?)

Djurnista rutynowany, z dobremi świadectwami, szuka umieszczenia. Oferty pod **D. D.** do Admin. „Kurjera Polskiego". 877 2 2

Dom do sprzedania na Grzegórzkach Nr. 73 nad Starą Wisłą, oraz **obszerny plac frontowy**. Wiadomość na miejscu.

Poszukuje się **zdolnych agentów** w miejscu i na prowincję A. T. NOWAKOWSKI, ul. Mikołajska l. 7. 876 3 4

Fortepian dobry, firmy Sohnera, do sprzedania przy ul. nad Rudawą l. 25, u organmistrza Grocholskiego. 819(7-10)

Niema klawjatura według najnowszej konstrukcji jest do sprzedania w składzie fortepjanów B. Gabrjelskiej. Kraków, Rynek, Krzysztofory. 818

Pisarza rutynowanego, z pięknem pismem potrzebuje zaraz **kancelarja adw. Dra SZALAJA w Krakowie** przy ul. Grodzkiej się znajdująca. 881 1 3

Panienki uczęszczające do zakładów naukowych, znajdą pomieszczenie i troskliwą opiekę przy rodzinie obywatelskiej za miernem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 856(5—?)

Akademik **Polak, ukończony filozof** (lat 27) władający biegle językiem **francuskim, niemieckim**, z gruntownem wykształceniem, szuka lekcji **na wsi lub za granicą**. Wymagania przystępne. Wiadomość pod literami **X Z** w Administracji „Kurjera Polsk." 873 1 ?

HERMINA RUDOLF

w Krakowie, ulica Grodzka l. 9,

poleca W NOWO OTWARTYM MAGAZYNIE:

Skład płótna tak surowego, jakoteż web, płótna na prześcieradła bez szwu, jednokolorowe weby na wsypy, niciane **drelichy** na materace i story, demki szyrtyngi, itd.

Wielki skład kolorowych i białych **chustek** do nosa, przeważnie czysto lnianych pierwszej jakości, **ręczniki, ściereczki.**

BIELIZNĘ STOLOWĄ na 6, 12, 18 i 24 nakryć.

MATERACE, KOŁDRY, KAPY.

WŁASNĄ SZWALNIĘ BIELIZNY GOTOWEJ MĘSKIEJ, DAMSKIEJ i DZIECINNEJ.

BIELIZNĘ Dra JAEGERA i X. SEB. KNEIPPA.

WYBÓR haftów, firanek, pończoch, skarpetek, krawatek, rękawiczek itp.

CENY NADER NIZKIE.

Ponieważ magazyn ten prowadzony będzie pod osobistem kierownictwem p. J. AD. RUDOLFA, mam tedy nadzieję, że Jego dotychczasowi Szanowni P. T. Odbiorcy będą nadal zaszczycali tem samem zaufaniem również i mój magazyn, który polecam.

756(12-?) Adres dla listów: H. RUDOLF, w Krakowie.

SKŁAD PIWA i PORTERU

Z BROWARU Arcyksięcia Albrechta w Żywcu.

Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter	**16** ct.
„ marcowe	**12** „	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.

G. LAZAR. — Kraków.

ulica św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu. 741(8-20)

Magazyn ubiorów mezkich i dziecinnych

CHEMINA FELDMANNA

Plac WW. Świętych l. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu,

zaopatrzony został na sezon jesienny i zimowy w najmodniejsze i najlepsze ubrania mezkie i dziecinne, sprzedając takowe po cenach fabrycznych, a mianowicie:

Szlafrok zimowy od złr 7 do	złr. 15.
Ubranie marynarkowe z szewiotu dobrego	14 80
Spodnie kamgarnowe, zimowe	4.45
Paltot szewiotowy lub montoniakowy od złr. 12 do	25.50
Ubranka dziecinne od	3
Płaszczyki „ „	5.95
Kożuszki wyborne z futrzanemi kołnierzami	11.
„ kangurowe	15.50

Upraszając o liczne względy, pozostaję

Z poważaniem **CHEMIN FELDMANN.**

Pl. WW. Świętych, L. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu.

Związek handlowy KÓŁEK ROLNICZYCH

Spółka zarejestr. z ograniczoną poręką

w Krakowie, ul. Szewska l. 15,

dostarcza

wszelkich towarów dla sklepów chrześcijańskich, po cenach najniższych i w gatunkach najlepszych

oraz

NAWOZÓW SZTUCZNYCH

krajowych i zagranicznych

z poręczeniem ilości składników. 820(4—6)

Wszelkie wyjaśnienia odwrotną pocztą.

Administracja dóbr Zakładu narodowego imienia

OSSOLIŃSKICH

838 1 3

rozpisuje licytację ofertową **na dzierżawę folwarku Strzelce Wielkie** w powiecie brzeskim położonego. Folwark ten ma **roli 442** m., **łąk 224** m., **pastwisk 78** m. **Czas dzierżawy od 1 września 1892 do 31 marca 1899 lub 31 marca 1902. Oferty** wnoszone być mają do dnia **21 sierpnia b. r.** w kancelarji adwokata **Dra Steczkowskiego** syndyka Zakładu narodowego im. Ossolińskich, **Lwów, ul. Kościuszki l. 2**, gdzie otrzymać można warunki licytacji i wzór oferty, oraz przeglądnąć projekt kontraktu dzierżawy.

Jan ERKER, dawniej W. SKÓRCZEWSKI.

ZMIANA FIRMY. — Ulica Szewska l. 3 w KRAKOWIE. — ZMIANA FIRMY.

JAN ERKER

dawniej

W. SKÓRCZEWSKI.

Zaopatrzony SKŁAD w znaczny zapas lamp **DITMARA po cenach fabrycznych**, jak również utrzymuje na składzie NAFTY salonowe niezapalne, bez odoru, litr 16 i 18 cent., przy większym odbiorze odstępuje rabat.

Naczynia blaszane glazurowane, po najniższych cenach, wszelkie przybory do lamp, jak również mydła do prania, mydełka toaletowe, krochmale, świece Apollo, olej skalny DEXTRINA, latarnie itd.

WSZYSTKO PO ZNIŻONYCH CENACH.

Polecam się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności. Z poważaniem **Jan Erker.**

ZMIANA FIRMY. — Ulica Szewska l. 3 w KRAKOWIE. — ZMIANA FIRMY.

Jan ERKER, dawniej W. SKÓRCZEWSKI.

Najlepsza a zarazem najtańsza

NAPRAWA

MASZYN do SZYCIA,

do robienia **pończoch i rękawiczek** z wszystkich systemów.

W PRACOWNI MECHANICZNEJ

KAROLA BARTLA, mechanika z Pragi,

Kraków, Półwsie-Zwierzyniec № 15.

Przywóz maszyn z domu do pracowni, jakoteż dostawę tychże uskutecznia bezpłatnie. 834 1 10

Zamówienia listowne uskutecznia natychmiast.

Każda gruntowna naprawa maszyny z gwarancją dwóch lat.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż objąłem z dniem 1 lipca b. r.

RESTAURACJĘ

w HOTELU W-go POLLERA (róg ul. Szpitalnej i ś. Marka).

KUCHNIA DOBRA i ZDROWA

Śniadania od godziny 8—11, wszelkie przekąski gorące à la minute. **Obiady od godziny 12—4** à la carte. Abonament miesięcznie od 15 złr. Obiady od 60 ct. do domów prywatnych o 20% niżej.

Na wesela i zbiorowe kolacje przyjmuję zamówienia we własnym lokalu restauracyjnym, jakoteż do domów prywatnych — po cenach umiarkowanych.

Bufet zaopatrzony w wszelkie gatunki wódek i win krajowych i zagranicznych.

Polecam się względom Szanownej P. T. Publiczności.

811(3—20) Z poważaniem **FELIKS KURCZ**

Wszech nauk lekarskich

Dr Edmund Puchacki

ordynuje jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L. 24.

Parter 6(120 ?)

ZAKŁAD

artyst.-rzeźbiarski i kamieniarski

Jana Tombińskiego

artysty-rzeźbiarza,

przeniesiony został z ul. św. Marka do **przecznicy między fabryką cygar a Dolnymi młynami,** do domu własnego, i poleca się Szan. P. T. PP. Kierującym wszelkiemi budowlami. Zakład przyjmuje zamówienia i wykonywa wszelkie ornamentacje i roboty artystyczno-rzeźbiarskie w marmurze, kamieniu, gipsie, drzewie itp. do domów, kościołów i mieszkań prywatnych **po cenach najumiarkowańszych** 351(45-60)

NIEZBĘDNE !DLA KAŻDEGO DOMU!

Najlepszem, najwydatniejszem i w użyciu najtańszem mydłem jest

francuskie, oszczędnościowe MYDŁO 822 1 2

nadaje **najpiękniejszej białości** skórze, oraz najlepsze do prania wełnianych i jedwabnych materyj. Pół klg. tego mydła jest tak wydatnem jak 1 klg. zwykłego. **Za nieszkodliwość fabrykatu ręczy się. $4\frac{1}{2}$ klg. z opakowaniem 1 złr. 60 ct. dostać można w Składzie mydeł i parfumeryj „pod Francuzką" Wiedeń, XVIII b. Doeblingerstrasse Nr 38.**

! Dla kupców daje się w komis!

Willańskie wina

naturalne, własnego chowu, z mojej własnej piwnicy.

Czerwone po 24, 28, 30 35 ct
Willańskie Auslese po 40, 45, 50 c
Białe po 22, 26, 30 ct
Wina deserowe po 30, 35, 40. (najlepsze po 50 ct.)
Riesling po 40, 45 ct.
Schiller wyborne po 18, 20, 25 ct

Ceny za litr, za zaliczką lub za gotówkę. Próbki od 50 litrów wzwyż. Beczki przyjmuję napowrót opłatnie po policzonej cenie kosztu. 818(3—10)

ANDREAS HAAL,
Weinbergbesitzer in Villany,
UNGARN.

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

w Krakowie, w hotelu „pod RÓŻĄ".

322 **Obiad za 1 złr.** (95-300)

Wtorek dnia 9 go sierpnia.

ZUP. — Rosół — Julienne. Zupa włoska.

PRZYST. — Ozór na gorąco. Paszteciki. Szt. mięsa z kapustą włoską.

PIECZ. — Rostbeuf. Cielęca z sałatą. Sztufada z jarzynką. Kotlet à la financiere.

LEGUM. — Poziomki. Kompot.

Mąki z kości

parowane lub preparowane kwasem siarkowym

MĄKĘ ROGOWĄ superfostafy itp.

Odznaczona na wielu wystawach, dostarcza **po bezkonkurencyjnie nizkich cenach** z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego: **Parowa fabryka spodjum, kościanej mąki i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie.**

Zamówienia przesyłać należy albo do Agencji dla Rolników W-go S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 34, lub do podpisanych. 762(5-?)

B. Schönberg i Fränkel

w Krakowie, ul. Mostowa, l. 6.

ROLNIK

z ukończoną niższą szkoła rolniczą i odbytą **w dobrych gospodarstwach** paroletnią praktyką, umiejący również prowadzić rachunkowość gospodarczą, poszukuje odpowiedniej posady **od 1 września b. r** Łaskawe zgłoszenia proszę adresować do Administracji „Kurjera Polskiego" w Krakowie, dla **F. M. D l. 200** 763(3-3)

Wieś BÓBRKA

nad Sanem,

powiat LISKO, o. p. SOLINA

do sprzedania.

Obszar **315** morgów i liczny fundus instructus za pewną cenę **38.000** złr. Bliższa wiadomość u właściciela

839 1 3 **Józefa Vydry**

DOM HANDLOWY

pod firmą

J. KULCZYŃSKI

W KRAKOWIE,

obok Bramy Florjańskiej

poleca po cenach najtańszych:

Farby pokostowe (olejne) we wszystkich możliwie żądanych kolorach, tarte maszyną parową na prędko schnącym pokoście, 1 kilo wystarcza na 6 do 8 □ metrów, służące do malowania podłóg w pięciu odcieniach, drzwi, okien, sprzętów domowych, ogrodowych, sztachet, werand budynków itp.

Lakier do podłóg bursztynowy w 6-ciu odmianach, 1 puszka, zawierająca netto 1 kilo, wystarcza na 6 do 8 □ metrów, kosztuje tylko 80 centów.

Farby suche do robót lakierniczych, malarskich, murarskich itp.

Farby do barwienia materyj jedwabnych, wełnianych, lnianych, bawełnianych, (wolne od trucizny) w pakietach po 6 i [illegible] centów z przepisem użycia.

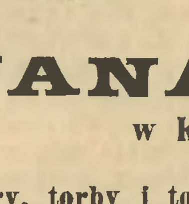
Farby do barwienia materyj za pomocą szczotki na zimno. Odpowiednie do prędkiego zabarwienia mebli, sukna, obić itp.

Masa woskowa własnego wyrobu, do zapuszczania podłóg i posadzek do froterowania, w 5 pięknych kolorach.

Masa ta wyrabiana z najczystszego pszczelnego wosku, 1 pudełko wystarcza na obszerny pokój, a kosztuje tylko 70 centów.

„Carbolineum" najlepszy środek przeciw grzybowi, wilgoci, do impregnowania drzewa itp. Cena fabryczna.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. 753(6?)



Rok założenia 1864.

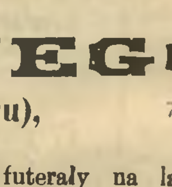
Odznaczony listami pochwalnymi i srebrnym medalem zasługi z Wystawy krajowej z roku 1887, danym przez ces król. Ministerstwo handlu,

PIERWSZY KRAKOWSKI MAGAZYN

WYROBÓW RYMARSKO-SIODLARSKICH

i

GALANTERYJNO-SKÓRZANYCH



JANA KLECZEŃSKIEGO

w Krakowie, Szpitalna l. 32, (vis-à-vis nowego teatru), 736

poleca

kufry, torby i torebki podróżne różnego rodzaju, nesesery, plaidrouleaux, futerały na laski, parasole, strzelby i rewolwery, paski damskie, paski do pledów, **portmonety, pularesy, étuis na cygara i papierosy,** portfele na papiery, kagańce, **obroże i szorki** na psy z niklowem lub pozłacanem okuciem **w wielkim wyborze, w jak najlepszym gatunku, po nader niskich cenach.**

!JEDWAB!

Najzdrowsza i najprzyjemniejsza w noszeniu w lecie i zimie jest ***bielizna trykotowa hygjeniczna*** z surowego czystego jedwabiu,

odznacz. chlubn. świadect. pp. lekarzy tak w kraju jak i zagran., uprzyw. i marką ochronną zaopatrz. wyrobu

RUDOLFA MAYERA w BERNIE

główny skład powyższej bielizny po cenach bardzo przystęp. i stałych w handlu płócien i got. bielizny

Skórczewskiego i Polakiewicza

W KRAKOWIE, ULICA FLORJAŃSKA.

Uznaję, że bielizna trykotowa, wyrobiona przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, a zbadana chemicznie jako czysto jedwabna bez żadnych innych składników, jest najpewniejsza w noszeniu dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej lub bawełnianej.
Lwów, dnia 19 marca 1892.
Dr. Głowacki,
dyrektor kr. szpitala powsz. we Lwowie.

Dla rekonwalescentów i w ogóle ludzi cierpiących uznaję bieliznę hygjeniczną, czysto jedwabną, wyrobu fabrykanta Rudolfa Mayera w Bernie, jako najzdrowszą i na praktyczniejszą w noszeniu.
Lwów, 16 marca 1892.
Dr. Józef Weigel m. p.

Przeciw reumatyzmowi jako hygjeniczną bieliznę, uznaję czysto jedwabną, wyrabianą przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, za najwłaściwszą w noszeniu.
Dr. Barącz m. p.

Bielizna wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie jako czysto surowo jedwabna bez żadnych innych składników — jest najpewniejszą w noszeniu dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej, bawełnianej lub nicianej.
Kraków, 28 marca 1892.
Dr. Torczyński m. p.
Sekundarjusz Szpitala w Krakowie.

HYGIENICZNO-JEDWABNO TRYKOTOWA BIELIZNA. RUDOLFA MAYERA - FABRYKA JEDW: TRYKT: WYROBÓW. G.K.I. KROL: WEGIER: UPRZYWILEJ. 28712 17732.

Dla cierpiących w ogólności polecam tylko bieliznę hygjeniczną, czysto jedwabną, z fabryki Rudolfa Mayera w Bernie, bo jest niezawodnie najzdrowszą w noszeniu.
Lwów w m rcu 892.
Dr. Sztembarth m. p.

Bieliznę jedwabną trykotową, wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, osobiście wypróbowaną, polecam jako rzeczywiście hygjeniczną, a w użyciu praktyczniejszą od wełnianej i nicianej.
Lwów, dnia 16 marca 1892.
Dr. Karol Gross m. p.

Prócz czysto jedwabnej bielizny, wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, nie znam innej by tak korzystnie w lecie jak i w zimie, jako hygjeniczna do użycia się nadawała
Kraków, dnia 18 marca 1892.
Dr. Śliwiński m. p.

Do pana **Edwarda Helwiga** we Lwowie. Wskutek polecenia Magistratu do L. 19.148 1892 r. zbadałem przedłożone przez Pana dwie próby trykotu jedwabnego, opatrzone marką: „K. k. Oest. u. ung. Privilegium. Hygienische Seiden Tricot-Wäsche Rudolf Mayer — Seiden Tricot Waaren Fabrik in Brünn" — tak pod względem chemiczno jakościowym i mikroskopowym, a na podstawie otrzymanych wyników wydaję zgodnie z prawdą orzeczenie, że sporządzone są takowe z czystego jedwabiu, bez domieszek innych włókien. Resztki prób rzeczonego trykotu, zaopatrzone marką ochronną i pańskim podpisem zachowuję w laboratorjum pod powyższą liczbą urzędową w celu możliwych dalszych porównań i badań. Z miejskiego Laboratorjum chemicznego we Lwowie, 30 marca 1892, *Dr. Mieczysław Dunin Wąsowicz* m. p., zaprzysiężony chemik miejski i sądowy, Docent towaroznawstwa. 516 10—30

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.